

27.190X-6

PORADNIK

JEZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1968



(261

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Witold Doroszewski
Zastępca redaktora:
doc. dr Mieczysław Szymczak

KOMITET REDAKCYJNY

Dr Barbara Falińska, dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), doc. dr Halina Kurkowska,
dr Zofia Mianowska, doc. dr Leszek Moszyński (Toruń), dr Wanda Pomianowska,
doc. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Zdzisław Stieber,
mgr Alicja Szlązakowa, prof. dr Witold Taszycki (Kraków)

Sekretarz redakcji — Stefan Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

<i>Karel Oliva</i> : Znaczenie wyrazu a struktura hasła słownikowego	30
<i>Teresa Majewska</i> : Z historii polskiego języka kancelaryjnego. Uwagi o składni	30
<i>Eugeniusz Stuszkiewicz</i> : Jeszcze słów kilkoro o <i>repassaży</i> , recte: <i>repezaży</i>	31
JĘZYK POLSKI W SZKOLE	
<i>Krystyna Rafa</i> : Pięć lekcji w klasie VIII (XI) na temat zasad przestankowania w języku polskim	32
RECENZJE	
<i>Feliks Pluta</i> : Rozprawy Komisji Językowej. T. VI	33
<i>Henryk Borek</i> : Studia językoznawcze poświęcone Profesorowi Doktorowi Stanisławowi Rospondowi	32
<i>Jan Basara</i> : Z naszych doświadczeń. Biuletyn metodyczny do użytku nauczycieli szkół z polskim językiem nauczania w CSRS	33
CO PISZA O JĘZYKU? — M. SZ.	33
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — W. D.	34

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30.I.1950 r
do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 wewn. 13

Nakład 2280 (2095 + 185). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 3,0. Papier druk sat. kl. V, 65 g 70×100. Od
dano do składu 26.IV.68. Podpisano do druku w lipcu. Druk ukończono w lipcu 1968. Zam. 810/68
N-25. Cena zł 6.—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej w Warszawie.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK
REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

Karel Oliva

ZNACZENIE WYRAZU A STRUKTURA HASŁA SŁOWNIKOWEGO

Jednym z podstawowych problemów leksykologii jest struktura znaczeniowa wyrazu polisemantycznego. W praktycznym zastosowaniu tej dziedziny językoznawstwa, tzn. w leksykografii, problem ten sprowadza się do pytania, jak powinna wyglądać budowa artykułu hasłowego bez względu na to, czy chodzi o słownik jednojęzyczny, czy dwujęzyczny. Należy jednak od razu zaznaczyć, że te dwa problemy są ze sobą ściśle związane. Problemu praktycznego nie można rozwiązać bez współdziałania teorii i odwrotnie. Dowód tego można znaleźć:

1) w samych słownikach, gdzie kwestia rozgraniczania znaczeń wyrazu polisemantycznego jest często niewłaściwie czy wprost błędnie ujęta, czego następstwem jest chaotyczne opracowanie artykułów hasłowych;

2) w teoretycznych sformułowaniach leksykologicznych omawiających co prawda dosyć często sprawę struktury znaczeniowej wyrazu, jednak w sposób z reguły nieprzydatny do praktycznego zastosowania leksykograficznego. Typowym chyba przykładem są teorie pola znaczeniowego lub pola pojęciowego opracowane przez Trier¹ i Porziga². Na pierwszy rzut oka wydaje się, że teorie te są bardzo przemyślane i wyczerpujące, lecz w rzeczywistości możliwość ich wykorzystania tak w praktyce leksykograficznej, jak również w leksykologii sprowadza się prawie do

¹ J. Trier: *Der deutsche Wortschatz im Sinnbezirk des Verstandes. Die Geschichte eines sprachlichen Feldes I. Von den Anfängen bis zum Beginn des 13. Jahrhunderts*, Heidelberg 1931.

² W. Porzig: *Wesenhafte Bedeutungsbeziehungen. Beiträge zur Geschichte der deutschen Sprache und Literatur*, LVIII/1934, s. 70—97.

zera; najlepszym zresztą tego dowodem jest to, że ani Trier, ani Porzig (jak również nikt inny) nie posługiwali się nimi w swojej pracy. Istnieją więc wcale poważne teorie, opracowane jakby w oderwaniu od materiału językowego, które nie mogą się odnosić do analizy żadnego języka. Nie można a priori zaprzeczyć temu, że istnieje system pól semantycznych, raczej przeciwnie, można w pewnym sensie wyczuwać istnienie takiego systemu, lecz na razie nie jesteśmy w stanie przedstawić ścisłego sformułowania zasad, na których się opiera. Jak dotąd można tylko wskazać pewne ślady takiego systemu, nie zarysowuje się on jednak w całości.

Wróćmy teraz do kwestii opracowania artykułu hasłowego. Niewłaściwe ujęcie tej kwestii zasadza się przede wszystkim na tym, że różne znaczenia wyrazu bywają w artykule hasłowym nieodpowiednio rozgraniczone. Na czym polega owo niewłaściwe rozgraniczenie i w jaki sposób się ono przejawia?

Po pierwsze: często nie jest jasne, czym jest znaczenie wyrazu, a czym jest jego użycie.

Po drugie: zdarza się, że granica między znaczeniami jest trudno uchwytna. Na razie pozostawmy na boku rozpatrywanie stosunku znaczenia do użycia, bo jest to sprawa wymagająca osobnego studium, spróbujmy natomiast wykryć trudności stające na drodze do rozgraniczenia dwu znaczeń wyrazu polisemantycznego. Jest jasne, że czysta spekulacja tu do niczego doprowadzić nie może; spróbujmy więc na podstawie materiału — a więc mając za punkt wyjścia praktykę leksykograficzną — ustalić przynajmniej ogólne wskazówki ważne dla budowy artykułu hasłowego, a tym samym pośrednio przyczynić się do rozpoznania struktury semantycznej wyrazu, co ma znaczenie dla teorii leksykologii.

Znaczenie wyrazu ma pewien zakres możliwych użyć, czyli zakres łączliwości semantycznej. Zakres ten może być różny; zasadniczym warunkiem jest to, że we wszystkich użyciach wchodzących w zakres jednego znaczenia chodzi o określenie tego samego desygnatu. Należy więc zdefiniować, co rozumiemy przez określanie desygnatu i to zdefiniować w taki sposób, żeby definicja obejmowała maksymalną liczbę wypadków użycia danego znaczenia tego wyrazu w połączeniach z innymi wyrazami. Weźmy najprostszy przykład: czasownik *chodzić* oznacza m.in. «przenosić się z miejsca na miejsce stawiając kroki» (definicja SJP. Dor.)³. To jest jedno znaczenie tego polisemantycznego wyrazu. Co wyraża ta definicja? Można by mniej więcej powiedzieć: każdy żywy desygnat mogący stawiać kroki, a więc mający nogi w znaczeniu „części ciała”, teoretycznie może chodzić. Fakt, że w praktyce nie zawsze to się zgadza w tym sensie, że niektóre zwierzęta mające nogi nie mogą chodzić (np. wróbel), nie jest dla niniejszych badań ważny; ten fakt zmniejsza tylko zakres użycia czasownika

³ *Słownik języka polskiego* pod naczelną redakcją prof. dra W. Doroszewskiego, t. I—VIII, Warszawa 1958—1966.

chodzić, co w tym wypadku nie przeszkadza analizie semantycznej. Ważne jest, że żaden desygnat, który nie jest żywy (np: stół), albo który co prawda jest żywy, ale nie ma nóg (np. ryba, dżdżownica), nie może chodzić w tym znaczeniu, jak powiedziano wyżej. Z tego można wyciągnąć wniosek, że wszystkie użycia czasownika *chodzić* związane z desygna-tem innym niż żywym i mającym nogi odnoszą się do innego znaczenia czasownika *chodzić*. I tak rzeczywiście jest: w połączeniach *zegarek źle chodzi*, *pociągi chodzą co pół godziny* itp. wyraz *chodzić* jest użyty w znaczeniu odrębnym od wymienionego.

Inny przykład: jedno ze znaczeń rzeczownika *dom* można zdefiniować «budynek przeznaczony na mieszkanie, pomieszczenie instytucji itp.» (definicja SJP Dor.). Jak wygląda zakres łączliwości? Dom można budować, mieć, kupić, sprzedać, oglądać, zburzyć, może być on drewniany, czerwony itd. Akcent semantyczny leży tu na podstawowym znaku desygnatu wyrażonym w definicji: «przedmiot przeznaczony do określonego celu» (żeby w nim mieszkać, urzędować itd.). Dla wymienionego znaczenia jest obojętne nie tylko to, czy dom się buduje, czy się go sprzedaje itd., lecz również, czy np. jest duży czy mały, drewniany, szary czy czerwony, czy znajduje się w ogrodzie itp. Desygnat pozostaje ciągle ten sam, zmieniają się tylko pewne uzupełnienia jego charakterystyki, które są jednak dla desygnatu ujętego z punktu widzenia przytoczonej definicji w zasadzie nieistotne.

Definicja pierwszego znaczenia przymiotnika *gładki* «mający jednostajną powierzchnię» (definicja SJP. Dor.) jest podzielona na mniejsze grupy a) „bez nierówności, chropowatości, bez zmarszczek, nie porośnięty” (gładka autostrada, gładka skóra, gładkie skały); b) „niepuszysty, nie zwichrzony” (gładkie włosy, gładka sierść); c) „o ubraniu: prosty, bez ozdób” (gładka bluzka, gładki kołnierz, gładki kostium angielski)⁴; d) jednobarwny, bez wzorów, bez deseni, bez nadruków” (materiały gładkie i w kwiaty, firanki z gładkiego muślinu). Jak widać, zakres łączliwości tego jednego znaczenia jest dość różnorodny, ale mimo tego nie ulega wątpliwości, że ciągle chodzi o to samo znaczenie. Ciekawe jest, że zakres jest częściowo tworzony przez grupę wyrazów znaczeniowo ze sobą powiązanych — punkt c) — przy czym jednak warunki stawiane członom tej grupy nie wykluczają połączeń wyrazu *gładki* z innymi wyrazami nie spełniającymi tych warunków — punkty a), b), d)⁵. Z analizy tego faktu wynika, że przymiotnik *gładki*, wyrażający pewną właściwość, może się łączyć z wyrazami oznaczającymi desygnaty, które mogą być nosicielami

⁴ Te przykłady nie pochodzą z SJP. Dor.

⁵ Przykład jest o tyle nietypowy, że przytoczona definicja jest definicją zakre-sową (p. SJP. Dor. t. I, XXXIII), występującą rzadziej niż inne rodzaje definicji. Jeżeli jednak weźmiemy np. przymiotnik *drogi* czy *gruby*, to charakter ich zakresów łączliwości będzie analogiczny, tylko że mniej wyrazisty.

tej właściwości w tym sensie, że użytkownik języka uważa jej wyodrębnienie z jakiegoś powodu za potrzebne. Ponieważ pewne elementy rzeczywistości mogą być nosicielami tej właściwości są — jeśli można się tak wyrazić — materialnie spokrewnione (w danym wypadku np. cały szereg części garderoby), to wyrazy, oznaczające te przedmioty zostają wciągnięte w orbitę zakresu łączliwości i tworzą w nim w pewnym sensie autonomiczną grupę, nie wywierając jednocześnie wpływu na wyrazy oznaczające inne desygnaty, które mogą być również nosicielami tej właściwości.

Spróbujmy teraz porównać sposoby określania poszczególnych znaczeń wyrazów *chodzić*, *dom*, *ładki*. Jedno jest dla nich wspólne: chociaż znaczenia wyrazu są znaczeniami mogącymi występować jako pewna samodzielna całość⁶, to jednak ich uściślenie opiera się na materiale uzyskanym przez zgromadzenie i klasyfikację połączeń z innymi wyrazami, co daje podstawę do przeprowadzenia granicy zakresu łączliwości semantycznej danego znaczenia. Sprzeczność tych dwu twierdzeń jest tylko pozorna; odrębne (samodzielne) znaczenie wyrazu musi mieć bowiem jakiś zakres łączliwości, bo bez niego nie mogłoby istnieć⁷. Ze wzajemnego porównania podanych przykładów wynika jednak wyraźnie, że ich zakresy łączliwości nie są jednakowe z punktu widzenia teorii poznania. Znaczenie wyrazu *chodzić* jest w sposób całkowicie wystarczający ujęte definicją pewnego procesu, przy czym jego wykonawca musi spełniać pewne warunki (musi być istotą żywą mającą nogi). Znaczenie wyrazu *ładki* jest w pewnej swej części związane z grupą wyrazów odnoszących się do przedmiotów o podobnym znaczeniu (części odzieży), zaś znaczenie wyrazu *dom* ma z punktu widzenia teorii poznania inny charakter niż oba poprzednie, bo jest ono niejako zamknięte. Różnice wszystkich analizowanych tu znaczeń można zilustrować choć jednym przykładem: *ładki* jest w jakimś stopniu związane z grupą wyrazów oznaczających części ubrania, i ten fakt należy podać w definicji tego znaczenia, natomiast informacja, że dom może mieć dowolny kolor (biały, żółty, czerwony, szary... itd. dom), chociaż czysto formalnie jest poprawna, nie wnosi nic nowego do naszej wiedzy o desygnacie wyrazu *dom* i jest bez sensu.

⁶ Fakt ten jest znany i kilkakrotnie już omówiony; por. np. A. Noreen: *Einführung in die wissenschaftliche Betrachtung der Sprache*, Halle 1923, s. 213—216, który go omawia z ogólnego punktu widzenia. Jeśli chodzi o definicję znaczenia dla celów leksykograficznych, to nadzwyczaj trafna jest definicja prof. Doroszewskiego w Przedmowie do Słownika Języka Polskiego: „Znaczeniem odrębnym jest takie znaczenie, które można definiować ze względu na samo hasło, a nie hasło w uwikłaniu wyrazowym” (s. XXXV).

⁷ To wynika np. z przykładu podanego przez prof. Doroszewskiego w cytowanej przedmowie, s. XXV—XXVI (analiza semantyczna wyrazu *kosz*). Dla bliższego wyjaśnienia stosunku znaczenie: *zakres łączliwości* potrzebne jest osobne opracowanie nie należące już sensu stricto do niniejszej pracy i wiążące się z problemem stosunku znaczenie : użycie : zwrot frazeologiczny

Zresztą sam charakter definicji tych znaczeń jest różny; z punktu widzenia teorii poznania typ definicji „przesuwać się stawiając kroki” różni się od typu „budynek przeznaczony na mieszkanie...” czy „mający jednostajną powierzchnię”. Nic dziwnego, że zakres łączliwości każdego ze znaczeń w ten sposób zdefiniowanych będzie się różnił od pozostałych. Rozstrzygająca jest nie różnica ilościowa, lecz jakościowa z punktu widzenia teorii poznania. Skrótowno można powiedzieć: jeżeli rzeczywistość dzielimy na przedmioty, ich właściwości, czynności, stany itd., to temu podziałowi z grubsza odpowiada podział na części mowy⁸. Podział wszystkich możliwych użyc danego wyrazu na grupy znaczeniowe powinien więc opierać się na różnych kryteriach w zależności od części mowy, do której dany wyraz należy, pod warunkiem oczywiście, że części mowy są oddzielone od siebie wyraźnymi granicami. Oczywistym następstwem tego stwierdzenia jest to, że sposób określania granicy oddzielającej znaczenie od innego znaczenia tego samego wyrazu będzie również różny. Różnice te nie będą zasadnicze, są jednak ważne dla ścisłego rozgraniczenia znaczeń.

Rozgraniczenie znaczeń wyrazu polisemantycznego jest więc w pewnym stopniu uwarunkowane charakterem odbicia rzeczywistości. Dla praktyki leksykograficznej jest to rzecz o zasadniczym znaczeniu: wynika z tego, że struktura artykułu hasłowego powinna wyglądać różnie dla poszczególnych części mowy, a nawet w ramach jednej części mowy mogą występować dość poważne odchylenia. Porównanie zakresów łączliwości wyrazów *chodzić*, *dom*, *gładki* potwierdza ten wniosek, a ponadto sygnalizuje różnice dopuszczalnych odchyłeń odcieni znaczeniowych w ramach jednego znaczenia. W olbrzymiej większości wypadków obowiązuje zasada, że im większe jest dopuszczalne odchylenie, tym szerszy jest zakres. Zakres łączliwości oczywiście nie wynika z typu definicji analizowanego wyrazu.

⁸ Klasyfikacja części mowy z punktu widzenia wyrażania pewnych cech elementów rzeczywistości nie jest jeszcze sprawą całkowicie zakończoną. Jednym z najlepszych przyczynków na ten temat jest artykuł, który ogłosił Frank R. Blake: *The Study of Language from a Semantic Point of View*. Indogermanische Forschungen LVI, 1938, s. 241—255.

Teresa Majewska

Z HISTORII POLSKIEGO JĘZYKA KANCELARYJNEGO

UWAGI O SKŁADNI

W kancelarii królewskiej pierwsze dokumenty w języku polskim powstają około połowy XVI w. Jeszcze jednak w XVIII w. panuje tu łacina, a dowodzi tego fakt, że w dwóch księgach pochodzących z kancelarii króla Augusta II (M.K. 222 i 224¹) wśród ośmiuset dwudziestu dwóch kopii wystawianych dokumentów tylko jedna ósma (107 kopii) jest w języku polskim.

Zawartość ksiąg Metryki Koronnej może, poczynając od XVI w., zainteresować nie tylko historyka, lecz także badacza prozy staropolskiej². W języku kancelaryjnym widać wyraźnie wpływ retoryki antycznej³.

Dokumenty staropolskie podlegały teorii listu-mowy⁴. W jednym z rozdziałów podręcznika epistolograficznego⁵ zatytułowanym „De genere regio” autor omawia m.in. mandaty i zakazy królewskie oraz listy cyrkularne. Jako przykłady służą łacińskie i polskie dokumenty. Stanisław Herakliusz Lubomirski w „Rozmowach Artaksesa i Ewandra” zalicza styl listów, m.in. urzędowych, do stylu wymowy, a Jan Ostrowski-Danekowicz włącza dokumenty królewskie, formuły przysięg itp. do „Swady polskiej i łacińskiej”.

Materiału do charakterystyki osiemnastowiecznego języka kancelaryjnego dostarczyły zawarte w księgach wpisów kancelarii królewskiej, w tzw. Metryce Koronnej (M.K. 222, 224 i 225) kopie dokumentów z lat 1714—1736 dotyczące przeważnie spraw majątkowych. Większość z nich

¹ M.K. — Metryka Koronna. Liczby: 222 i 224 oznaczają numer kolejny księgi.

² Na styl siedemnastowiecznych dokumentów zwróciła uwagę H. Malewska w swojej książce: *Listy staropolskie z epoki Wazów*. Warszawa 1959 s. 13.

³ Potrzebę badania wpływu retoryki na literaturę staropolską podkreśla za B. Nadolskim A. Wierzbicka (zob. A. Wierzbicka: *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*. Warszawa 1966, wstęp).

⁴ S. Skwarczyńska: *Teoria listu*. Lwów 1937, s. 22—26.

⁵ F. Wysocki: *Tractatus de formandis epistolis, iuxta normam veterum, recentiorumque scriptorum oratori polono in supplementum...* Cracoviae 1743, s. 575—604.

to potwierdzenia dokumentów powstałych w kancelariach szlacheckich. Jako materiał porównawczy służyły listy prywatne⁶, mowy⁷, publicystyka polityczna⁸, dzieła naukowe⁹ i pamiętnik¹⁰, a także szesnastowieczne¹¹ i dwudziestowieczne¹² dokumenty. Staropolski język kancelaryjny różni się od języka innych wymienionych tekstów głównie pod względem budowy zdania złożonego, liczby imiesłowowych równoważników zdania, miejsca orzeczenia w zdaniu, liczby dopełnień.

BUDOWA WYPOWIEDZENIA ZŁOŻONEGO

[1] Oznajmujemy tym listem, przywilejem naszym wszem wobec i każdemu z osobna, [2] komu o tym wiedzieć należy, [3] iż pozwoliliśmy i [4] pozwalamy tym

⁶ Wojciech Bystrzonowski: Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta na przykład dany szkolnej młodzi od... Wilno 1733, Druk. Akad. Soc. Jesu (cz. 1).

⁷ Jan Ostrowski-Daneykowicz: Swada polska i łacińska albo miscellanea oratorskie sejmowe, weselne, kancelaryjne, listowne, kaznodziejskie, pogrzebowe, statystyczne, panegiryczne, elogiarne, inskrypcyjne i inne różne w oboim języku prozą i wierszem przez... Jego Królewskiej Mości sekretarza zebrane na dwa tomy, to jest polski i łaciński podzielone... T. 1. Swada polska. Lublin 1745, Druk. J.K.M. Collegium Soc. Jesu, dodatki 1745—1750 (Cz. 1 — mowy senatorów i posłów z lat 1745—1750).

⁸ Stanisław Konarski: O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów. Warszawa, Druk. J.K. Mci i Rzpltej u XX. Scholarum Piarum. T. I — 1760, t. II — 1761, t. III — 1762, t. IV — 1763.

Wg Konopczyńskiego t. I i II były gotowe w latach 1744—1748, t. III częściowo w 1757 r. W 1760 r. autor nadał tomowi I „ostateczny kształt redakcyjny” i oddał do druku (J. Nowak-Dłużewski: Stanisław Konarski. Warszawa 1951, s. 111—112).

⁹ Wojciech Bystrzonowski: Informacja matematyczna rozumnie ciekawego Polaka świat cały, niebo i ziemię i co na nich jest w trudnych kwestyjach i praktyce jemuż ułatwiająca przez... Lublin 1743, Druk. Soc. Jesu (wiadomości z dziedziny matematyki, astronomii, geografii, architektury, fizyki itp.).

Władysław Aleksander Łubieński: Świat we wszystkich swoich częściach (...) geograficznie, chronologicznie i historycznie okryślony opisaniem religii, rządów, rewolucyj, praw, zwyczajów, skarbów, ciekawości i granic każdego kraju z autorów francuskich, włoskich, niemieckich i polskich zebrany przyozdobiony. Przez (...) scholastyka krakowskiego, kanonika gnieźnieńskiego... Wrocław 1740, Druk. Akad. Soc. Jesu. T. I i II (wiadomości z dziedziny geografii i historii).

¹⁰ Anna z Lubomirskich Rzewuska: Pamiętnik (...) z lat 1758—1762. W: L. Rzewuski: Kronika podhorecka (1706—1779). Kraków 1860, s. 157—209.

„Nie jest to pamiętnik, ale gazety pisane w Warszawie, przepełnione wiadomościami publicznymi.” (R. Kaleta: Monitor z roku 1763 na tle swoich czasów. W: Kaleta R., Klimowicz M.: Prekursorzy Oświecenia. Wrocław 1953 s. 66).

¹¹ Akta Metryki Koronnej co ważniejsze z czasów Stefana Batorego 1576—1586, oprac. Adolf Pawiński. Warszawa 1882, Źródła dziejowe t. 11.

Część przykładów znajdujących się w artykule zaczerpnięto z wcześniejszych ksiąg Metryki Koronnej.

¹² Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Warszawa 1963.

listem naszym Wielmożnej Emerencyjannie z Warszzyckich Pocijowej [...] ¹³, [5a] aby prawa swego dożywotniego, [6] które onej na dobrach naszych królewskich starostwie puńskim w powiecie kowińskim leżącym służy, [5b] rzec się i wlewek na osobę Urodzonego Józefa Fryderyka Sapiehy [...] uczynić mogła, [7] które to zrzeczenie się i wlewek prawa gdy przed aktami któremikolwiek autentycznymi uczyniony będzie, [8] my go za ważny i doskonały mieć będziemy, [9] mocą którego pozwolenia naszego i przerweczonego wleweku prawa wolen i mocen będzie Urodzony Józef Fryderyk Sapieha [...] pomienione st[arost]wo puńskie ze wszystkimi folwarkami, budynkami, rolami, polami, zaroślami, borami, gajami, łąkami, pastwiskami, rzekami, strugami, stawami, sadzawkami, młynami, karczmami, poddaniami i ich robociznami, czynszami, daninami i innymi przynależnościami dawno według prawa i zwyczajów tamże leżącymi w spokojnej posesyi trzymać, onych zażywać i wszelkie pożytki sobie wynajdować aż do ostatniego życia swego kresu, [10] nic nam ani sukcesorom naszym z tego nie płacąc prócz zwyczajnego podatku publicznego, [11] prawa nasze królewskie, Rzpłtej i Kościoła ś. rzymskiego katolickiego zupełnie we wszystkim zachowując. [1] Co dla lepszej wiary i wagi ręką naszą podpisawszy, [2] pieczęcią W^o. X^a. Lit^o. stwierdzić rozkazaliśmy. M.K. 224, 570—570v, 1730 ¹⁴.

Dokument ten (pisownia i interpukcja wewnątrz zdania złożonego została, jak i w następnych przykładach, zmodernizowana) składa się z dwóch zdań kontrastujących ze sobą pod względem długości.

Właściwa treść dokumentu wyrażana była niekiedy w jednym, bardzo rozbudowanym wypowiedzeniu skończonym, mającym nieraz kilkanaście wypowiedzeń składowych. Nasuwa się porównanie z włoskimi aktami sądowymi z ostatniej ćwierci XIII w., które zwykle stanowiły jedno zdanie ¹⁵. Zazwyczaj jednak treść dokumentu osiemnastowiecznego dzielona była na dwa lub trzy wypowiedzenia, rzadko na większą ich liczbę. Najczęściej, podobnie jak w mowach i listach, są to wypowiedzenia złożone o związkach podrzędnych i współrzędnych lub tylko podrzędnych (około 70% wszystkich wypowiedzeń skończonych). Język dzieł naukowych odznacza się prostszą budową wypowiedzeń. W porównaniu np. z listami ma o połowę mniej wypowiedzeń złożonych podrzędnie. Mimo że książki: „Polak sensat” i „Informacja matematyczna” zostały napisane przez tego samego autora, w pierwszej jest 7 razy mniej wypowiedzeń pojedynczych niż w drugiej. Wskazuje na to analiza prób tekstu. Dla określenia granic wypowiedzenia skończonego przyjęto kryterium interpunkcyjne. Z powodu panowania w okresie staropolskim interpunkcji intonacyjnej liczby w tabeli mogą mieć tylko orientacyjną wartość ¹⁶.

¹³ Cyfry w nawiasach oznaczają kolejność zdań składowych wewnątrz zdań złożonych. W cytowanych urywkach dokumentów opuszczano tytuły szlacheckie.

¹⁴ Liczby oznaczają numer księgi, kartę i rok, w którym dokument został wystawiony.

¹⁵ B. Wróblewski: *Język prawny i prawniczy*. Kraków 1948, s. 160.

¹⁶ St. Furmanik: *O interpunkcji w drukach staropolskich*. *Pam. Lit.* 46: 1955 z. 3—4 s. 426—468.

Por. też A. Wierzbicka: *System...* s. 197—208.

Tabela 1
Stosunek wypowiedzeń pojedynczych i złożonych

	XVIII w.							XVI w.
	Dokumen- ty M.K.	Mowy i	Listy	Dziela naukowe		Publicystka	Pamiętnik	Dokumenty Pawiański
				Bystrzo- nowski	Łubień- ski			
Wypowiedzenia skończone	300	300	299	300	300	300	351	331
Wypowiedzenia pojedyncze	68	26	21	150	99	67	77	46
% ¹⁷	22,7	8,7	7,0	50,0	73,0	22,3	21,9	13,9
Wypowiedzenia złożone współrzędnie	18	19	12	19	61	37	54	11
%	6,0	6,3	4,0	6,3	20,3	12,3	15,4	3,3
Wypowiedzenia złożone podrzędnie ¹⁸	214	255	266	131	140	195	220	274
%	71,3	85,0	89,0	43,7	46,7	65,3	62,7	82,8
Sredni procent wypowiedzeń złożonych podrzędnie		87,0		45,2		64,0		

Srednia liczba wypowiedzeń składowych w zdaniach złożonych podrzędnie wynosi w języku kancelaryjnym 5, podobnie jak w mowach i w opisowym dziele Łubieńskiego (wypowiedzenia pozostałych badanych tekstów okresu saskiego mają średnio 4 wypowiedzenia składowe). Nie ma jednak w mowach tak wielkich kontrastów jak w języku kancelaryjnym, w którym sąsiadują ze sobą wypowiedzenia bardzo krótkie (zwykle formuły początkowe lub końcowe dokumentu) i bardzo długie.

Mimo dużej liczby wypowiedzeń składowych wypowiedzenia wielokrotnie złożone mają w dokumentach z XVIII w. dość prostą budowę. Zwykle są dwustopniowe, trójstopniowe lub czterostopniowe, co wynika z dużej parataktyczności wewnątrz wypowiedzeń złożonych. Charakterystyczne są szeregi zdań połączonych stosunkiem współrzędnym, np.:

[1] Mając doznana Wierności Twojej ku zaszczytowi majestatu naszego i Rzeczypospolitej żarliwość, [2] umyśliliśmy onemuż chorągiew pancerną w kompucie

¹⁷ Procent obliczono w stosunku do wypowiedzeń skończonych.

¹⁸ Są to wypowiedzenia złożone o związkach tylko podrzędnych albo podrzędnych i współrzędnych.

wojska naszego koronnego post fata Urodzonego Józefa Branickiego [...] do dyspozycji naszej przypadła dać i konferować, [3] jakoż dajemy i [4] konferujemy niniejszym listem naszym i [5] oraz płacą na też chorągiew według regulamentu i dyspartymentu Rzpltej ostatniego na miejscach opisanych naznaczamy. M.K. 225, 105v, 1733.

2 3 4 5¹⁹
1:

Przyjrzyjmy się jeszcze tekstom urzędowym z innych okresów.

W języku kancelaryjnym z końca XVI w. liczba zdań złożonych podrzędnie była większa niż w dokumentach z XVIII w. Było to chyba wynikiem ogólnej tendencji do hipotaksy całej literatury XVI w.²⁰

W języku urzędowym XX w. jest tylko 41,7% zdań podrzędnie złożonych, natomiast 52,7% zdań pojedynczych. Język współczesny w ogóle odznacza się mniejszym stopniem hipotaktyczności zewnątrzdaniowej niż staropolski²¹.

Dla języka kancelaryjno-prawniczego charakterystyczne są wypowiedzenia zestawione z przytoczeniem²². Oblatowany dokument stanowiący całość i dzielący się na wypowiedzenia skończone jest włączany w tok składniowy dokumentu potwierdzającego, którego obie części są formułą pojawiającą się w różnych wariantach, np.:

August Wtóry etc: Oznajmujemy etc, iż oblatowany jest do akt niniejszych metryki kancelaryi naszej koron[nej] przywilej niżej wyrażony, ręką naszą królewską podpisany i pieczęcią mniejszą koronną stwierdzony, w niwczym nie naruszony, niepodejrzany, tenoru takowego. M.K. 224, 479, 1730

Który to przywilej nasz do akt niniej[szych] metryki koronnej przyjąć, wpisać i stronie potrzebującej wiernie wypisany autentycznie wydać, a oryginał oblatującemu nazad oddać (z którego odebrania p[rae]sentib[us] kancelaryją kwituje) rozkazaliśmy. Na co dla lepszej etc. M.K. 224, 480, 1730.

W zakończeniu innego dokumentu znajdujemy nieskróconą formułę: „Na co dla lepszej wiary pieczęć koronna przyciśniona jest.” (następuje data) M.K. 225, 253, 1736.

W kilku wypadkach dokument królewski nie ogranicza się tylko do krótkiej formuły, ale opisuje akt szlachecki, następnie go przytacza, na końcu zaś potwierdza i omawia jego treść. Dokument potwierdzany znajduje się między częściami wypowiedzenia dokumentu królewskiego, rozrywa je tak, że np. podmiot zdania głównego może zostać oddzielony od orzeczenia i dopełnienia:

¹⁹ Wykresy wg artykułu Z. Klemensiewicza: Problematyka składniowej interpretacji stylu. W: W kręgu języka literackiego i artystycznego. Warszawa 1961, s. 157—203, i W. Górnego: O stylistycznej interpretacji składni. — Pam. Lit. 1960 z. 2, s. 475—500.

²⁰ A. Wierzbicka: Hipotaksa i konstrukcje nominalne w rozwoju polszczyzny. Pam. Lit. 1962 z. 1, s. 195—216.

²¹ A. Wierzbicka: Okres retoryczny a ogólne tendencje składni szesnastowiecznej. Pam. Lit. 1961 z. 1, s. 125—138.

²² Z. Klemensiewicz: Problematyka składniowej interpretacji stylu... s. 187—194.

...oni [Franciszek Bieliński z żoną], przychyłając się i stosując się do woli i wyraźnego konsensu naszego na piśmie z podpisem ręki naszej królewskiej pieczęcią mniejszą W°. X. Lit. stwierdzonego, tenoru takowego: August Wtóry... (następuje przepisany dosłownie długi, ponad stronę mający dokument) prawo swoje dożywotnie, które sobie od nas łaskawie konformowane mają i które im służy na st[arost]wo jurborskie [...], Wielmożnym Michałowi księciu na Klewanie i Żukowie Czartoryskiemu [...] i Eleonorze Monice [...] małżonkom spuszczaają... M.K. 224, 464, 465, 1730.

Powiązanie odległych od siebie części dokumentu jest w tym wypadku jeszcze silniejsze niż w pierwszym przykładzie.

IMIESŁOWOWE RÓWNOWAŹNIKI ZDANIA

Imiesłowowych równoważników zdania jest w języku osiemnastowiecznych dokumentów przeważnie trzy razy więcej niż w języku innych tekstów. Ich procent w stosunku do ogólnej liczby zdań jest podobny jak w dokumentach z XVI w.

W wypowiedzeniach rozbudowanych mających kilka czy kilkanaście wypowiedzeń składowych nieraz umieszczone są obok siebie dwa, trzy lub cztery imiesłowowe równoważniki. Mogą one zastępować różnego rodzaju zdania okolicznikowe i nie zależeć od siebie, albo mogą być połączone stosunkiem współrzędnym. Czasem oba te typy łączą się w jednym wypowiedzeniu, np. w formule kancelaryjnej poprzedzającej potwierdzane dokumentem zeznania:

[1] Oznajmujemy etc, [2a] iż, [3] stanąwszy oblicznie przed aktami naszemi metryki kancelaryjnej większej koronnej, [2b] Wielmożny August Aleksander książę [...] Czartoryski [...] swym i [...] małżonki swej imieniem czyniący, [4] zdrowy będąc na umyśle i ciele, [5] odstępując jurysdykcji swojej należytej [6] a terazniejszej naszej względem niniejszego zapisu z dobrami i sukcesorami swemi dobrowolnie poddawszy się, [2c] jawnie, jaśnie i dobrowolnie zeznał. M.K. 225, 152v—153, 1735.

Jeden imiesłów zastępuje zdanie okolicznikowe czasu, trzy — okoliczniki akcesoryjne. Między drugim a trzecim równoważnikiem zdania zachodzi stosunek łączny, między trzecim a czwartym — przeciwstawny.

$$\frac{1}{\begin{array}{ccccccc} :2a & \dots & 2b & \dots & \dots & \dots & 2c \\ \hline :3 & & :4 & \dots & 5 & \dots & 6 \end{array}}$$

Podobną formułę znajdujemy w dokumentach z XVI w.:

Stanąwszy oblicznie przed urzędem i akty grodzkimi niniejszemi Urodzony pan Łukasz Łącki [...] i Urodzony pan Mikołaj Kłoczewski [...] nieprzymuszoni, ale będąc dostatecznie zdrowi tak na ciele jako i na rozumie albo baczeniu, odstępując na ten czas jurysdykcji ziemskiej a do grodzkiej się ile ku temu aktowi ze wszystkim wcielając za dobrem rozmyśleniem i radą przyjacielską jawnie i ustnie przed urzędem i akty grodzkimi stężyckimi zeznali... M.K. 109, s. 584—5, 1570.

Wypowiedzenia złożone wielokrotnie, w których imiesłowowe równoważniki zdań wprowadzają zdania podrzędne, zyskują szczególną zwartość. Związek międzywypowiedzeniowy upodobniony jest wtedy do wewnątrzwypowiedzeniowego²³, np. w zdaniu:

[1] Ordynujemy do dóbr przerwanych ekonomii naszej szawelskiej ad hunc actum specialiter delegowanego komisarza naszego, Urodzonego Imci pana Stanisława Nikoszewskiego, [2] dając mu specialem facultatem et plenariam potestatem, [3a] aby, [4] tam zjechawszy, [3b] najprzód inwentarz nowy całej ekonomii przy prezencji Jaśnie Wielmożnego Imci księdza biskupa albo jego ad hunc actum specialiter delegowanego komisarza [5] spisał i zweryfikował. M.K. 225, 252, 1736.

$$\begin{array}{c} 1 \\ \text{---} \\ :2 \\ \text{---} \\ :3a \quad 3b \quad 5 \\ \text{---} \\ :4 \\ \text{---} \end{array}$$

Konstrukcje imiesłowowe należały w okresie Odrodzenia do ozdóbników, struktur używanych w stylu podniosłym²⁴. Tą cechą humanistycznego okresu retorycznego odznaczał się język kancelaryjny XVI w. Zachował ją język kancelaryjny z I połowy XVIII w., w przeciwieństwie do innych tekstów okresu saskiego. Dzięki temu wypowiedzenia mają znaczną zwartość i większą niż przy posługiwaniu się zdaniami okolicznikowymi oraz okolicznikami akcesoryjnymi jasność. W centrum uwagi zostały czasowniki oznaczające czynności najważniejsze: „zeznał”, „rozkazujemy”, „dajemy” itp., na drugi plan usunięto czynności mniej ważne, przyczyny, okoliczności towarzyszące.

Tabela 2

Imiesłowowe równoważniki zdań

	XVIII w.							XVI w.
	Dokumenty	Mowy	Listy	Dzieła naukowe		Publicystyka	Pamiętnik	Dokumenty
				Bystrzowski	Łubieński			
Liczba wypowiedzień	1297	1441	1037	545	950	1050	1039	1890
Liczba imiesłowowych równoważników	209	118	52	29	55	26	62	209
%	16,1	8,2	5,0	5,3	5,8	2,5	6,0	11,1
średni %				5,5				

²³ W. Górny: O stylistycznej... s. 475—500.

²⁴ S. Rospond: Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego. Wrocław 1961, s. 154.

POZYCJA ORZECZENIA W ZDANIU

W dokumentach zachował się dawny, szesnastowieczny szyk przejęty z łaciny: orzeczenie w większości wypadków znajduje się na końcu zdań. Umieszczanie orzeczenia jako najważniejszego słowa w zdaniu na jego końcu było jedną z cech okresu retorycznego²⁵. W języku kancelaryjnym I połowy XVIII w. w dalszym ciągu tak, jak w XVI w., ponad połowa zdań zachowuje taki szyk, np.:

Suplikowano nam jest imieniem przerzeczonych obywatelów [...], abyśmy wzywz wyrażone nadanie starościńskie prawa emfiteutycznego na lat pięćdziesiąt po sobie idących we wszystkich punktach, artykułach, klauzulach, kondycjach i ligamentach mocą naszą królewską stwierdzić i aprobować i konfirmować raczyli. M.K. 224, 663v, 1731.

A także rozkazujemy, abyś na ty obadwa sejmiki, na powiatowy i główny na miejsce naznaczone jechał, a tam będąc o to się pilnie starał, jakoby się uczciwie i statecznie odprawił, a na nim, aby posłowie na sejm walny koronny od rycerstwa takowi obrani byli, którzy by baczenie, mądrze, wiernie wszystko sprawowali, cokolwiek by baczyli być ku pożytkowi rzeczy pospolitej i ku zachowaniu w pokoju i w dobrym porządku państw naszych... M.K. 99, 137, 1564.

Taki szyk uwydatnia czasownik, powoduje niezagubienie go wśród licznych przydawek i dopełnień.

W wypowiedzeniach złożonych, w których znajdują się pary bliskoznacznych czasowników tworzących zdania współrzędne łączne umieszczone najczęściej na końcu wypowiedzenia, wszystkie dopełnienia odnoszą się do obu tych czasowników. Dopełnienia przy takim szyku wiążą się z orzeczeniem zdania podstawowego, a następny czasownik podkreśla wagę rozkazu, np.:

Umyśliliśmy onemu wakujące [...] pułkownikowstwo [...] dać i konferować, jakoż niniejszym listem patentem naszym takowe officium pułkownikowstwa Urodzonemu Krzysztofowi Unrugowi ze wszystkimi do tej szarzy prerogatywami, obwencyjami, dyspozycjami podług trybu wojennego, jako antecessor gaudebat, z regulowaniem się do władzy hetmańskiej we wszystkim i posłuszeństwem należytym dajemy i konferujemy, żądając [...], ażeby za aktualnego pułkownika w wojsku koronnym od regimentu wzywz rzeczzonego pomienionego Urodzonego Unruga mieli, znali, onemu prerogatywę należącą świadczyli. M.K. 224, 603—603v, 1729.

Charakterystyczne dla dokumentów jest to, że czasowniki oznaczające rozkaz, postanowienie itp. zwykle stoją na początku zdania głównego („umyśliliśmy”, „oznajmujemy”) zgodnie z zasadą wyrażoną w końcu XVIII w. przez Cassiusa. Na początek zdania mogło być wg niego przesunięte słowo osobowe, jeżeli wyrażało prośbę lub rozkaz²⁶. Było w ten sposób podkreślane, np.:

²⁵ A. Wierzbicka: Okres retoryczny... s. 125—138.

²⁶ J. L. Cassius: Lehrgebäude der polnischen Sprachlehre. Berlin 1797 (Ludzie Oświecenia o języku i stylu. Oprac. Z. Florczak i L. Pszczołowska, red. M. R. Maye-nowa. T. III. Warszawa 1957. Słownik s. 1252).

August Wtóry [...] Oznajmujemy tym listem, przywilejem naszym wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy, iż pozwoliliśmy i pozwalamy tym listem naszym... M.K. 224, 570, 1730.

Na końcu zdań w dokumentach oprócz orzeczeń będących słowami osobowymi występują nieraz słowa posiłkowe z orzeczenia złożonego:

...o który zakład i rzecz samą in casu niedotrzymania i sprzeciwienia się zapozwany w każdym sądzie [...] z sukcesorami swemi odpowiadać powinien będzie. M.K. 224, 655, 1732.

i słowa posiłkowe ze strony biernej:

...na co dla lepszej wiary pieczęć koronna przyciśniona jest. M.K. 224, 655, 1732. Taki szyk obowiązywał w łacinie. W języku polskim stał się właściwością podniosłego, biblijnego stylu.²⁷

W innych tekstach porównywanych z dokumentami w $\frac{2}{3}$ do $\frac{3}{4}$ ogółu zdań orzeczenie znajduje się w środku. Słowo posiłkowe lub czasownik modalny umieszczano prawie bez wyjątku przed imiesłowem, np.:

Uniwersaly na sejm już są podpisane. Rz. Pamiętnik, s. 163.

Tabela 3
Pozycja orzeczenia w zdaniu

	XVIII w.							XVI w.
	Dokumenty	Mowy	Listy	Dzieła naukowe		Publicy- styka	Pamiętnik	Dokumenty
				Bystrzo- nowski	Łubień- ski			
Liczba zdań rozwiniętych	850	1074	715	426	667	785	832	1475
Liczba zdań ze słowem osobowym na końcu ²⁸	489	298	192	90	140	277	210	860
%	57,5	27,8	26,8	21,0	21,0	35,3	25,2	58,3
średni %	26,2							

PARALELIZMY I SZEREGI OKREŚLEŃ

Charakterystyczną cechą dokumentów, której przykłady można znaleźć w cytowanych urywkach akt, jest paralelizm składników zdań i całych zdań oraz szeregi określeń. Paralelne układy mają wyrazy w wypowiedzeniu:

²⁷ S. Rospond: Język Renesansu a Średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej. W: Odrodzenie w Polsce. T. III Warszawa 1962, cz. II s. 156—157.

²⁸ Zdania z orzeczeniem werbalnym lub słowem posiłkowym z orzeczenia złożonego.

...takie wszystkie *actus* i manifestacje jako prawom koronnym i naszej rzetelnej intencji przeciwne ipso facto teraz i na ów czas kasujemy i annihilujemy, za próżne, nieważne i niesprawiedliwe ogłaszamy, deklarujemy i kondemnujemy... M.K. 380, 215, 1738.

Wyrazy *kasujemy* i *annihilujemy*, *ogłaszamy* i *deklarujemy* są bliskoznaczne, tak samo jak *actus* i *manifestacje*. Cieniowanie znaczeń miało wagę prawną tak samo jak wyliczanie cech.

Konstrukcje paralelne nadają ton podniosły podobnie jak w prozie publicystycznej Konarskiego:

...ministrowie naszych sąsiedzkich potencji przenikają i wiedzą to dobrze, że królestwo to [...] cienia im czynić nie może... Kon. T. 3 s. 329.

Częste występowanie konstrukcji paralelnych w dokumentach miało jednak przede wszystkim na celu maksymalne uściślenie znaczeń i zanotowanie każdej czynności. Ważność dokonanej czynności lub stanu podkreślają konstrukcje typu:

...my ani sukcesorowie nasi [...] nigdy dziedzictwa, własności [...], sukcesyi [...] w pomienionych dobrach przedanych, rezygowanych, w sumach cedowanych i transfundowanych [...] nie będziemy mogli i nie powinni będziemy pretendować i oni nie będą mogli i nie powinni będą uzurpować... M.K. 380, 214v, 1738.

W dokumentach pisanych w języku łacińskim i polskim nieraz spotyka się szeregi dopełnień i okoliczników, rzadkie w innych tekstach z XVIII w. Wynika to z treści dokumentu: ważne było wyliczenie każdej powinności, części majątku, osób, do których kierowano list urzędowy. W pierwszym z cytowanych w artykule przykładów jest dwadzieścia dopełnień w jednym szeregu. Szeregi dopełnień i okoliczników znajdujemy także w dokumentach z XVI w., np.:

...damus [...] videlicet in castris, civitatibus, oppidis, curris, praediis et villis omnibus nostris regiis, advocatiis, molendinis, pontalibus, aggeralibus, piscinis, lacubus ac bonis nostris regalibus generaliter universis et singulariter singulis... Paw. 189, 1581.

...nikt inszy tem nie szafuje, telko sam J. Kr. mć wolen, komu chcąc, dać, zapisać i darować... M.K. 109, 232, 1570.

Daliśmy w arendę na terażniejszym sejmie warszawskim urodzonemu Stanisławowi Karśnickiemu [...] czopowe i składne we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach naszych królewskich [...] od piwa, miodów, gorzałek i też garnców i od wina muskateli, małmazyi i wszelakiego picia i z czwartego grosza od wszelakich towarów i od wołów i składnego wedle uniwersału poborowego i deklaracyi naszej na to jemu danej. Paw. 183, 1581.

Paralelizm składniowy był jedną z cech charakterystycznych dla okresu retorycznego²⁹. Do dziś istnieje w tekstach retorycznych (w mo-

²⁹ M. Korolko: Konstrukcja okresu retorycznego w prozie Hieronima Powodowskiego. Roczn. Hum. T. 14: 1966 z. 4 s. 97—112.

wach i kazaniach)³⁰. W tekstach prawnych XX w. utrzymał się dzięki tradycji nawiązującej do staropolskiego języka kancelaryjnego. Porównajmy następujące konstrukcje:

Co wszystko już się stało i niedawny czas temu, jako foedus i przyjaźń między nami i państwa Jego Cesarskiej Mci przez zobopólne posły nasze odnowiona, postanowiona i umocniona jest. Paw. 14, 1578.

Po zaznajomieniu się z powyższą Konwencją Rada Państwa uznała ją i uznaje za słuszną zarówno w całości, jak i każde z postanowień w niej zawartych; oświadcza, że jest ona przyjęta, ratyfikowana i potwierdzona, oraz przyrzeka, że będzie niezmiennie zachowywana. Dz.U. 1963, s. 24.

FORMUŁY

Przy układaniu dokumentów posługiwano się formularzami. Zrozumiała jest więc mała zmienność ich języka w ciągu dwóch wieków, od XVI do XVIII w. Obecność szablonu zauważyć można zwłaszcza przy porównaniu formuł, którymi zaczynało i kończono dokumenty. Są to mniej lub bardziej dokładne tłumaczenia formuł łacińskich.

Dokument rozpoczynała zwykle następująca po imieniu wystawcy formuła:

Significamus his literis nostris, quorum interest, universis et singulis earum notitiis habituris, quod... Paw. 8, 1578.

Oznajmujemy wszem wobec i każdemu z osobna, komu to wiedzieć należy, a mianowicie [...], iż... M.K. 99, 82v, 1564.

Oznajmujemy tym listem, przywilejem naszym wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należy, iż... M.K. 224, 570, 1730.

W zakończeniu znajdujemy formułę:

In quorum omnium fidei praesentes manu nostra subscripsimus sigilloque regni communiti jussimus. Paw. 218, 1582.

Na czego pewność i świadectwo ręką naszą do tego uniwersału podpisali i pieczęć koronną przycisnąć kazali. Paw. 140, 1580.

Na co dla lepszej wiary ręką własną podpisawszy pieczęć koronną przycisnąć rozkazaliśmy. M.K. 222, 57v, 1717.

Podobną formułą zakończono treść umowy międzynarodowej z XX w.:

Na dowód czego wydany został Akt niniejszy, opatrzony pieczęcią Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dz.U. s. 98 i s. 24, 1963.

WNIOSKI

Polski język kancelaryjny z okresu od początku XVIII w. do końca epoki saskiej różni się od języka mów, listów, publicystyki, dzieł naukowych i pamiętnika (ściślej: gazet) z tego okresu. Zauważono następujące

³⁰ T. Kalicki: Z zagadnień składni retorycznej. Zesz. Nauk. UJ 114 Prace Językozn. z. 15, 1965. s. 211—254.

Przytoczone wyżej przykłady z języka kancelaryjnego wskazują na to, że staropolskie dokumenty można zaliczyć do twórców w pewnym stopniu retorycznych.

różnice składniowe: większe rozbudowanie zdań złożonych podrzędnie (mają one średnio pięć wypowiedzeń składowych, a w większości innych tekstów mają 4 wypowiedzenia składowe); częstsze użycie imiesłowowych równoważników zdania (jest ich dwa do trzech razy więcej w języku kancelaryjnym); specyficzny szyk wyrazów w zdaniu — orzeczenie na końcu zdania (szyk taki jest dwa razy częstszy w języku kancelaryjnym niż w innych tekstach); paralelizmy w układzie zdań współrzędnych i części zdania; szeregi dopełnień.

Zaobserwowane różnice wynikają z wzorowania się w osiemnastowiecznych kancelariach na dokumentach wcześniejszych, łacińskich i polskich, z wymagań, które stawiano dokumentom jako aktom prawnym oraz z wpływu składni retorycznej. Dwa pierwsze czynniki spowodowały większą tradycyjność języka kancelaryjnego w porównaniu z językiem mów i listów.

W tekstach urzędowych z XX w. orzeczenie zwykle nie jest umieszczone na końcu zdania, a imiesłowowe równoważniki zdań są nieliczne. Gdzieniedzie zachowały się tylko paralelizmy i dawne formuły.

Eugeniusz Słuszkiewicz

JESZCZE SŁÓW KILKORO O REPASAŻU, RECTE: REPESZAŻU

W numerze 293 (1509) „Życia Warszawy”, z 10—11 XII 1967 J. Putrament omawiał szczegółowo 3 „bzdury” z 3 bardzo różnych dziedzin. Mnie interesuje i częściowo nawet dotyczy tylko wypowiedź 2, o „Słowniku wyrazów obcych” PIW-u, ponieważ byłem jednym z trzech etymologów wymienionych na stronie poprzedzającej przedmowę do wydania IV (1959), później już tylko niejednokrotnie wznawianego. Ściśle biorąc, do mnie należał tam dział filologii orientalnej, jak podaje spis specjalistów, którzy „wzięli udział w opracowaniu poszczególnych działów”; ale oprócz wyrazów pochodzenia wschodniego opracowywałem także zapożyczenia z języków germańskich jako niegdysiejszy germanista (przez pół), co prawda jeszcze grubo przedwojenny. Wyrazy zaczerpnięte z języków romańskich sprawdzał zasadniczo nie żyjący już niestety prof. Z. Rysiewicz, pełniący zarazem funkcję redaktora naczelnego (por. tamże skład komitetu redakcyjnego); skoro zmarły nie może odpowiedzieć, spróbuję to uczynić ja jako bądź co bądź najbliższy etymolog (prof. J. Safarewicz reprezentował filologię klasyczną). Maszynopis przed drukiem czytaliśmy wszyscy trzej i niejednośmy tam zmienili, także dzięki recenzjom tzw. wewnętrznym, tj. niedrukowanym (por. s. 1 wspomnianej przedmowy do wydania IV). Na część zarzutów zawartych w owych recenzjach odpowiedziałem swego czasu w „Poradniku Językowym” (1957, zeszyt 4, s. 168—170). Po tym wstępie wyjaśniającym pewne sprawy ogólne przechodzę do właściwego tematu.

Otóż J. Putrament podaje rzeczywiście wywód poprawny (nie: prawidłowy). Tzn. „repasaż” jako termin sportowy o określonym znaczeniu jest ostatecznie zniekształceniem postaci poprawnej: *repeszaż*, czyli w oryginale: *repêchage*. Za błędną postać terminu odpowiada jednak w tym wypadku dr W. Sidorowicz z Akademii Medycznej w Warszawie, wymieniony w owym spisie specjalistów. Nikt z nas trzech — czy nawet czterech, jeżeli uwzględnimy i sekretarza, wówczas mgra, obecnie dra i docenta E. Tryjarskiego, również wymienionego w odpowiednim miejscu — nigdy się szczególnie nie interesował sportem ani jego terminologią. Sam J. Putrament informuje wyraźnie, że „Przegląd Sportowy”

pisał przed wojną (tj. ok. 20 i jeszcze więcej lat przed owym IV wydaniem SWO) „repezaż”, ale że potem z tego zrobiono „repasaż”. Ani ja, ani Z. Rysiewicz (czy też na odwrót) nie mogliśmy tutaj wykryć błędu, skoro znany duży słownik P. Kaliny (bez daty, ale wydany ok. r. 1930, jeżeli się nie mylę) podaje dla wyrazu *repassage* znaczenia:

1) „przejazd (przeływ, przewóz) powrotny”;

2) „(od) prasowanie”, i wobec tego znaczenie „powtórny bieg w regatach”, podane w IV wydaniu SWO, nie wydawało się zbyt odległe; a gdybyśmy nawet byli się dowiedzieli od kogoś lub sami wpadli na to, że poprawnie termin sportowy brzmi „repezaż”, i tak byśmy nie byli znaleźli potwierdzenia u Kaliny, podającego dla tego terminu jedynie takie znaczenia: 1) „wylawianie”, 2) „ratunek, wydobyć z biedy” (i odpowiednio też pod bezokolicznikiem: 1) „wyciągać z wody, wylawiać; 2) „(wy)ratować, wydobyć z biedy”). Słownik zaś Z. Matkowskiego i S. Ciesielskiej-Borkowskiej (1928) ma jedynie *repêcher* „znowu wyciągnąć z wody, wylowić” — oprócz znanego nam już *repassage* „jazda, przeprawa powrotna” (w znaczeniu 1.). Wydawało się zatem, że sens podany w SWO — dopiero w 1958 r., w wydaniu III, dosyć znacznie rozszerzonym, uwzględniono nasz termin sportowy, choć w postaci zniekształconej, dostarczonej jednak przez wymienionego już informatora fachowego — da się bez trudu wyprowadzić z przytoczonego już dosłownego.

A na marginesie: uwaga J. Putramenta, że znaczenie „prasować” jest „praktycznie jedyne, używane w potocznej francuszczyźnie” [tu jeszcze nawiasem: przecinek po „jedyne” jest i zbędny, i błędny, jak nieraz w „Życiu Warszawy” w ogóle], raczej gmatwa sprawę. Wiadomo przecież, że terminy techniczne, nie tylko sportowe, bywają specjalne — do tego stopnia, że nie znając ich dokładnego znaczenia laik może się nie domyślić, a często nawet nie może się domyślić, co dany termin oznacza naprawdę. J. Putramentowi — w przeciwieństwie do nas czterech (jw.) — wylowić termin związany z łowieniem było tym łatwiej, że, jak wiadomo dość powszechnie, jest zapalonym wędkarzem.

Wracam jeszcze do ewentualnych źródeł słownikowych. Otóż nie tylko w ostatnim, 18 wydaniu SWO Arcta (1947) nie ma nawet *repasażu*, ale z a r ó w n o w „Nouveau Petit Larousse Illustré” z r. 1948, „całkowicie przerobionym”, 3. znaczenie czasownika *repêcher* (oprócz dwu już podanych wyżej) jest ogólne: „przyjąć kandydata zagrożonego odrzuceniem — po powtórny rozważeniu lub powtórny egzaminie” (tłumaczą nie dosłownie, lecz nieco swobodniej), bez zaznaczenia jakiegokolwiek związku ze sportem, j a k t e ż nawet w wydaniu z r. 1964, stanowiącym 17 wznowienie wydania z r. 1959, znów „całkowicie przeredagowanego”, podano tylko — jako znaczenie przenośne, poza dosłownym — takie: *repêcher un candidat*, z objaśnieniem: „przyjąć go podwyższając mu noty”, nadal bez jakiegokolwiek aluzji do sportu; ten sam brak odnajdujemy i w 3-tomowym „Dictionnaire Quillet” (1956). Co więcej, w t. VII nowego „Słownika

języka polskiego" (1965) jest tylko — nie „tylko i wyłącznie” (czym się lubią popisywać spikerzy radiowi i dziennikarze), bo to niewolnicze tłumaczenie niemieckiego „*einzig und allein*” — hasło *repasaż*, z wywodem podanym w SWO PIW-u, chociaż 1) ten Słownik sięga wcale daleko wstecz, a 2) jego redaktor naczelny, prof. Doroszewski, a) zna doskonale język francuski i b) jako właściciel i samochodu, i (o ile mi wiadomo) jachtu, jest coś niecoś związany ze sportem. I tutaj już przytyk pod adresem Putramenta: właśnie z „*Życia Warszawy*”, w którym nasz krytyk pisuje, ów t. VII przytacza taki wyjątek: „Do finału wchodzi po dwie osady (kajakarskie) oraz trzecia z repasażu” (nr 264, 1960). Wolno żałować, że J. Putrament nie napiętnował owej „bzdury” (to jego określenie) choćby 7 lat wcześniej, nie w 9 lat po ukazaniu się IV wydania SWO. Ale skoro już wyłowił tę pomyłkę, należy mu się podziękowanie — mimo że moim zdaniem nie jest to aż taka niebotyczna bzdura, jak to wygląda w jego przedstawieniu. I jeszcze na marginesie: widziałem może 2—3 lata temu cztero- czy nawet sześćojęzyczny słownik terminów sportowych, ale się nie kwapił do kupowania, bo się tą terminologią nie interesuję, zwłaszcza u schyłku życia, chociaż mię czeka przeprawa w niedalekiej już zapewne przeszłości, mianowicie przeprawa na drugi świat.

Ponadto: *testis unus — testis nullus*. Innymi słowy: uogólnianie („ostrożnie ze Słownikiem!”), jak przestrzega autor „*Miss Bzdury*” pod koniec 2. rozdziałku) na podstawie jednego jedyne przykładowego specjalnego uważam za nadużywanie zaufania czytelnika do autora uwag oraz podkopywanie zaufania do SWO bez należytego uzasadnienia. Żaden słownik nie jest wolny od luk, pomyłek i błędów; dowodem najświeższym są errata pomieszczone na końcu kolejnych tomów tego już 9-tomowego Słownika języka polskiego. Wiem o tym dobrze, bom w ciągu półwiecza, jakie minęło od chwili zdania matury, korzystałem z bardzo wielu przeróżnych słowników. Samem też poczynił sobie notatki marginesowe na własnym egzemplarzu tego SWO PIW-u, z myślą o ich wyzyskaniu dla ewentualnego wydania naprawdę nowego, nie wznowienia jedynie (ale to już zależy od dyrekcji Państwowego Instytutu Wydawniczego). Lecz od takiego stwierdzenia ogólnego do sformułowania, że się i w naszym SWO zdarzają „byki” (liczba mnoga), po przytoczeniu zaledwie jednego przykładu bardzo specjalnego, jest moim zdaniem jeszcze bardzo daleko. Z podziękowaniem kwituję poprawkę J. Putramenta i będę wdzięczny za ewentualne dalsze, dorzucone czy to przez niego, czy też przez innych, byleby były słuszne *).

* Wkrótce po ułożeniu powyższej odpowiedzi na zarzut J. Putramenta znalazłem w „*Życiu Warszawy*” opinię którejś z czytelniczek zarzucającą niedorzeczność treści hasła *biblioterapia* podanego w SWO PIW-u („*Życie W.*” z 6.I.1968, felieton „*Miss Bzdury* ciąg dalszy”; zacytowano tam fragment listu, o który mi chodzi). Odpowiedziałem na to w tymże dzienniku, w nrze 21 z 24 stycznia 1968, na s. 3, w rubryczce

Na zakończenie drobna uwaga. Autor „Małowiernych” musiał całkiem niedawno w „Życiu Warszawy” tłumaczyć wcale obszernie, co chciał naprawdę wyrazić w tej powieści, bo ją źle zrozumieli niektórzy, ściślej: źle zrozumieli pewne jej partie. Czy wobec tego, że pokażą bądź co bądź książkę można było zrozumieć tak opacznie, jest rzeczywiście dziwny fakt mylnej interpretacji izolowanego terminu specjalnego? Natomiast wolno i nawet trzeba się dziwić, kiedy literat tak znany jak J. Putrament drukuje: „...oknem i czterema drzwiami („Życie W.”, z 23—25 XII 1967, s. 5, ostatnia szpalta u dołu). Zapewne więc napisałby także: „trzy drzwi”. A cofając się jeszcze o krok, jak: „dwa drzwi” czy „dwie drzwi”? Cóż to bowiem znaczy, że np. wg „Słownika poprawnej polszczyzny” Szobera (np. w wydaniu z r. 1958), jedynie poprawne połączenie wyrazu „drzwi” z liczebnikami brzmi: „dwoje, troje, czworo drzwi”? Sądząc po sformułowaniu Putramenta, muszą to być chyba już archaizmy?

„Do Redaktora „Życia” („To nie nonsens”). Prawdę mówiąc chciałem i powyższą odpowiedź na atak J. Putramenta zamieścić w „Życiu Warszawy”. Ponieważ się jednak Redakcja domagała skrócenia mojej odpowiedzi do rozmiarów 1 strony maszynowej, musiałem zrezygnować i prosić o poratowanie „Poradnik Językowy”.

Krystyna Rafa

**PIĘĆ LEKCJI W KLASIE VIII (XI) NA TEMAT ZASAD
PRZESTANKOWANIA W JĘZYKU POLSKIM**

UWAGI WSTĘPNE

„Postęp w życiu polega między innymi na tym, że im wyższa struktura organizmu, z tym większej odrębności składa się dla niego świat. Na pewnym poziomie kulturalnym jedną z takich odrębności staje się przecinek, który może być znakiem najsubtelniejszych odcieni myślowych”. — Zespół redakcyjny „Poradnika Językowego”¹. (Taki cytat widnieje na ścianie w kl. VIIIa pośród innych zdań i myśli pisarzy polskich o języku).

Spośród kilku aspektów, którymi kierujemy się przy nauczaniu zasad interpunkcji (konieczność partycji tekstu celem łatwiejszego zrozumienia go, chęć zwrócenia uwagi czytelnika na pewne wyrazy, nadanie wyrazom wartości emocjonalnych; znajomość i stosowanie zasad interpunkcji jest dowodem kultury piszącego...), należałoby sobie i uczniom zwrócić szczególną uwagę na jeden: zasady polskiej interpunkcji obowiązują wszystkich piszących, są one normami usankcjonowanymi przez prawo, a prawo należy szanować, prawa należy przestrzegać! Właśnie ten czynnik dyscypliny społecznej i narodowej powinien nam między innymi przyświecać, kiedy uczymy młodzież przestankowania. Jeśli szanujemy przepisy ortograficzne i respektujemy je w praktyce, nie chcąc być posądzonym o nieuctwo, tak samo powinniśmy się odnosić i do przepisów przestankowych (choć: mamy tu trochę swobody, możemy sobie pozwolić na wykazanie pewnej indywidualności pisarskiej). O wadze interpunkcji pisał kiedyś Boy, poświęcając tej sprawie kilka artykułów. W jednym z nich pt. *O święte prawo do przecinka*² czytamy:

A przecież to (interpunkcja) jest rzecz o wiele ważniejsza i delikatniejsza. Czy będziemy pisali „historya” czy „historia”, „Maryja” czy „Maria”, to jest, w gruncie, rzecz umowy i przyzwyczajenia; natomiast interpunkcja wnika, moim zdaniem,

¹ Stanisław Jodłowski: *Interpunkcja przydawek*. W odpowiedzi na artykuł „Korektora”. „Poradnik Językowy” 1950, nr 5.

² Boy: *O święte prawo do przecinka* (artykuł z roku 1922). Cytuję według: Boy: *Pisma*, tom XVI. Felietony. PIW, s. 201.

głęboko w istotę stylu i języka. Stanowisko to podjęły i zaakceptowały autorki *Metodyki nauczania ortografii w szkole ogólnokształcącej* — Maria Froelichowa i Jadwiga Ledochowska — dochodząc do następujących wniosków:³ „Błąd w zakresie interpunkcji uważa się często za niewinne wykroczenie przeciwko przepisom poprawności w pisaniu, za mniejsze zło niż błąd ortograficzny, i ocenia się go niekiedy zbyt łagodnie. Tymczasem nieprzestrzeganie ogólnie przyjętych norm interpunkcji jest bardziej niebezpieczne niż napisanie niepoprawnie wyrazu pod względem ortograficznym, ponieważ błędnie napisany wyraz nie nasuwa zazwyczaj błędnych skojarzeń, np. zapis: „thuż”, „podrusz” może tylko spowodować chwilową trudność w rozumieniu znaczenia wyrazu, zaś każdy błąd interpunkcyjny prowadzi do mniejszej lub większej różnicy w zrozumieniu treści tekstu. Umiejętność stosowania znaków przestankowych łączy się z umiejętnością przekazywania na piśmie logicznej i ekspresywnej formy myśli. Im bardziej skomplikowana jest konstrukcja zdania, tym bardziej skomplikowane jest jego przestankowanie. Poprawne stawianie znaków przestankowych decyduje o komunikatywności zapisu, a więc o właściwym zrozumieniu jego treści...

Wiemy z praktyki, że opanowanie zasad naszej interpunkcji nie jest łatwe, gdyż: wymaga przede wszystkim bardzo dobrej znajomości składni zdania ze wszystkimi jego odcieniami; przepisów mamy dużo, niektóre są niejasno dla wszystkich sformułowane i nie poparte ciekawymi treściowo przykładami ułatwiającymi ich zapamiętanie — mam tu na myśli obowiązujące u nas *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego⁴ — mamy przepisy fakultatywne, co nieraz jest rozumiane jako zupełna swoboda w ich stosowaniu, nie przywiązujemy zbyt wagi do norm przestankowych, uważając, że mimo dowolnej interpunkcji naszego tekstu i tak będzie on zrozumiały. Dowodem tego choćby nasza prasa — szczególnie codzienna! — w której „przestankowanie robi wrażenie, jakby nikt w Polsce nie ustalał zasad interpunkcji!”⁵ To samo stwierdza również Józef Trypućko:⁶

Stan, jaki znajdujemy w dzisiejszej polskiej prasie, nie świadczy wcale o tym, by autorzy artykułów czy notatek, redaktorzy poszczególnych działów, korektorzy i zecerzy stosowali się do obowiązujących przepisów”. Píše o tym i Stanisław Urbańczyk:⁷ „Jedynym oficjalnym zbiorem przepisów ortograficznych jest *Pisownia polska* PAN z roku 1957. Fakt to mało znany komu, książki zaś nie ma w handlu od dawna...

Powyższe moje — poparte zdaniem innych — narzekania mają swoje uzasadnienie: skoro prasa nie przestrzega zasad interpunkcji, to jak mamy prawo wymagać jej od uczniów? Następnie: nie możemy korzystać

³ PZWS 1961, s. 116.

⁴ Cytuję za wydaniem piętnastym z roku 1965, a w tekście podaję nieraz tylko *Zasady*.

⁵ *Interpelacja interpunkcyjna*. „Korektora”. „Poradnik Językowy” r. 1950, z. 3.

⁶ *Nowe tendencje w polskiej interpunkcji* (Ze studiów nad językiem prasy). „Prace Filologiczne”, t. XVIII, część 4, s. 349. PWN 1965.

⁷ *Sprawa Indii*. „Życie Literackie” z 11 lutego 1968 r.

z prasy w sensie pozytywnym, dając np. młodzieży wyszukiwanie w niej przykładów o takiej samej konstrukcji zdania, w jakim popełniła ona błąd przestankowy (robię to przy korekcie ćwiczeń, ale mogę korzystać tylko z książek, w których nieraz też muszę poprawiać przestankowanie!), gdyż dopiero wtedy uczeń zorientuje się, że niepotrzebnie się trzodzi, aby opanować przestankowanie, bo to przecież nic ważnego, skoro prasa nie respektuje interpunkcji!...

Szkoła jednak nie rezygnuje z nauczania uczniów przestankowania, czego wyrazem jest program nauczania języka polskiego w szkole podstawowej przewidujący jej nauczanie już od klasy V. W wyniku tego uczeń kończący szkołę winien znać:

Użycie kropki, użycie przecinka w zdaniach pojedynczych i złożonych, odzielenie przecinkiem wykrzykników, wołaczy i członów wtrąconych, użycie dwukropka, pauzy, cudzysłowu, nawiasu, wykrzyknika, pytajnika i wielokropka oraz umieć stosować znaki przestankowe w mowie niezależnej: dwukropek, cudzysłów i pauzę.

A więc w sumie: ważniejsze zasady przestankowania, czyli niemal wszystkie, bo prawie każda okazuje się ważna! *Program nauczania ośmioklasowej szkoły podstawowej* zwraca uwagę⁸,

że naukę przestankowania należy wiązać przede wszystkim z nauczaniem składni, z analizą zdań pojedynczych i złożonych; ponadto wyrobienie nawyków poprawnego stosowania znaków przestankowych ułatwiają ćwiczenia w wyrazistym czytaniu.

Od siebie dodajmy, że naukę tę ułatwi również podręcznik do nauki o języku Ireny Bajerowej,⁹ który podaje wiele zasad i objaśnia je. Nie są to, oczywiście, wszystkie, które uczeń powinien opanować, dlatego musimy go wdrożyć do stałego korzystania z wymienionych już *Zasad pisowni polskiej*. Pewną pomoc będą stanowiły dla nauczyciela książki: Ewa i Feliks Przyłubscy: *Gdzie postawić przecinek*¹⁰ i Jerzy Kram: *Nauczanie ortografii i interpunkcji w szkole średniej*¹¹.

Poza tym kilka artykułów (tak, nie mamy ich zbyt wiele w naszej literaturze naukowej i metodycznej), o których będę pisała przy okazji.

A teraz przechodzę do sprawozdań z moich pięciu lekcji w klasie VIIa, jakie miałam w maju 1967 roku. Ponieważ jestem wyjątkowo uczulona na interpunkcję — jej zagadnienia były tematem mojej pracy magisterskiej — zwracam na nią uwagę, od klasy V począwszy, w każdej klasie, o czym uczniowie dobrze wiedzą. Wiem też, że nauczanie tej

⁸ S. 206.

⁹ *Język ojczysty*. Podręcznik gramatyki języka polskiego dla klasy VIII. PZWS, 1966.

¹⁰ „Wiedza Powszechna”, 1967.

¹¹ PZWS 1967. Innych dzieł nie podaję, bo można je nabyć tylko w antykwariacie, np. *Słowniczek interpunkcji* M. Froelichowej.

dyscypliny językowej kończy się w VIII klasie, gdyż w liceum czy technikum nie ma na to czasu, a programy nauczania języka polskiego w tych szkołach przewidują jedynie:

w miarę potrzeby powtarzanie i utrwalanie zasad poprawnej wymowy, i pisowni Soc. Jesu. T. I i II (wiadomości z dziedziny geografii i historii).

Z tego względu uważam, że szkoła podstawowa ma obowiązek nauczania uczniów zasad interpunkcji. Aby to osiągnąć postanowiłam powtórzyć i uzupełnić, a kiedy trzeba, obszerniej niż dotąd wyjaśnić w kl. VIII najważniejsze zasady przestankowania, co uczyniłam w maju, kiedy do końca roku szkolnego było jeszcze 6 tygodni, a więc uczniowie mieli potem okazję do praktycznego stosowania ugruntowanych przepisów. Okazję też mieli, i to ważną dla nich, bo w pewnym stopniu decydującą o ich przyjęciu do szkoły średniej, na egzaminie do liceum ogólnokształcącego czy technikum. Pamiętałam, że ich egzamin był też jednocześnie sprawdzianem tego, czego ich nauczyłam bodaj z ortografii i przestankowania.

PRACA PRZYGOTOWAWCZA DO LEKCJI O PRZESTANKOWANIU — NAUCZYCIELA I UCZNIÓW

Przestudiowałam wykazy błędów przestankowych, jakie popełniają moi uczniowie w VIIIa — mam je wypisane w specjalnym zeszycie, razem z innymi ich błędami językowymi — aby wiedzieć, na co mam zwrócić szczególną uwagę. Niestety — stwierdziłam to już po raz nie wiem który — było ich sporo, niektóre zupełnie elementarne. Znow po raz któryś z rzędu przestudiowałam *Zasady pisowni polskiej*, aby podkreślić w nich najważniejsze przepisy, wybrać najkonieczniejsze, szczególnie te, do których uczniowie nie stosują się. Stwierdziłam jeszcze raz, że nie wiadomo dlaczego autorzy wymienionej książki najpierw mówią o przecinku w zdaniach pojedynczych, kiedy powinno być odwrotnie, i ja tak uczyniłam na lekcjach. Dalej: byłoby celowe, gdyby rozdział o przestankowaniu był poprzedzony bodaj krótką informacją o podstawach polskiej interpunkcji, tak jak to uczynili wydawcy w imieniu Polskiej Akademii Nauk *Pisowni polskiej. Przepisy — słowniczek*, wydanie XII, Wrocław 1957, na dwóch stronach w *Uwagach wstępnych* pisząc o celach, jakim służy interpunkcja, i czynnikach, jakie znajdują w niej wyraz. Postanowiłam zespołowi najlepszych uczniów dać ten rozdział do zreferowania w odpowiednim momencie naszych lekcji.

W zeszycie ze spisem błędów popełnianych przez uczniów wypisałam

¹² Program nauczania liceum ogólnokształcącego. Kl. I. IV. PZWS, 1966, s. 11.

z *Zasad pisowni polskiej i interpunkcji* prawidła według następujących grup:

1. a) Stawianie przecinków w zdaniu pojedynczym. Grupa I: wypadki nie wymagające specjalnego komentarza, łatwe, naturalnie pod warunkiem dokładnego ich opanowania. Uczeń musi umieć np. wyliczyć podział spójników w zdaniu złożonym współrzędnie (a stosujemy je również i w zdaniach pojedynczych), gdyż w przeciwnym razie nie będzie wiedział, przed którymi z nich stawiamy przecinek?

b) Druga grupa to zasady trudniejsze, niektóre nawet bardzo trudne i dla nauczyciela (choćby np. przydawka integralna), ich stosowanie w praktyce wymaga głębszego namysłu, bo uwarunkowane jest sensem zdania i rolą danego wyrazu w zdaniu. Trzeba więc dokładniej niż poprzednie omówić je z uczniami.

c) W grupie trzeciej umieściłam błędy popełniane przez moich uczniów. Gdy zbierałam materiały do pracy magisterskiej i między innymi studiowałam zeszyty klasowe i domowe uczniów kilkunastu szkół krakowskich, przekonałam się, że popełniane przez nich błędy przestankowe są niemal identyczne jak moich uczniów. Z artykułu zaś Zygmunta Saloniego: *Nauczanie interpunkcji w szkole średniej*¹³ dowiedziałam się, że podobne błędy popełniają i uczniowie warszawskich szkół — tym razem średnich. Czyli sprawa godna zbadania przyczyn podobnego stanu rzeczy, co jednak nie jest tematem moich sprawozdań...

2. Interpunkcja w zdaniach złożonych. Podział zasad jak poprzednio, a więc:

a) zasady proste, łatwe do zapamiętania, np. oddzielanie przecinkiem zdań pojedynczych w zdaniach złożonych podrzędnie,

b) zasady nieco bardziej skomplikowane, np. przecinek w zdaniu złożonym współrzędnie w zależności od rodzaju spójnika i ilości spójników występujących w tym zdaniu.

c) typowe błędy popełniane przez moich uczniów.

3. Najważniejsze wiadomości o stosowaniu innych znaków przestankowych. Szczególnie wyróżniłam tu potrzeby moich uczniów w związku z ich wiadomościami w tej dziedzinie.

4. Znaki przestankowe w mowie niezależnej. Inne znaki przestankowe. Zespołem uczniowskim — po 4—5 uczniów — poleciłam przestudiowanie poszczególnych grup zasad, chodziło o to, aby przy okazji korzystania z *Zasad pisowni polskiej* przyjrzeć się i innym normom przestankowym. Pamiętałam zasady użycia kropki, bo to sprawa pisowni tylko pojedynczych wyrazów, o czym uczyłam ich przy innej okazji.

¹³ „Poradnik Językowy”. 1966, s. 7.

LEKCJA I

Temat: Cele i podstawy naszej interpunkcji. Przystankowanie w zdaniach pojedynczych.

1. Po krótkiej rozmowie na temat celowości stawiania znaków przestankowych — mówiliśmy już o tym niejednokrotnie — przeczytałam następujące zdania z dwóch felietonów językowych Józefa Sykulskiego¹⁴ i moich wycinków z prasy:

1) Do państwa Piekutowskich przyszli na przyjęcie: doktor Stanisław Kowalski, jego żona Leontyna, jej brat Kazimierz Frączyk i ich ciotka,

Zapytałam: ile osób przyszło do Piekutowskich? Otrzymałam odpowiedź: cztery. Słusznie. A teraz przytaczam ten tekst, dając pauzę rytmiczno-oddechową, przestanek oddechowy¹⁵ w innym miejscu, a w tym miejscu w piśmie powinien być przecinek: Do państwa Piekutowskich przybyli na przyjęcie: doktor, Stanisław Kowalski, jego żona Leontyna, jej brat, Kazimierz Frączyk i ich ciotka. Przy tego rodzaju czytaniu liczba osób przybyłych do państwa Piekutowskich nagle zwiększyła się do sześciu! **Wniosek:** przy tego rodzaju wyliczeniach musimy wyjątkowo dbać o prawidłowe umieszczenie przecinków, a dajemy je tam, gdzie nakazuje układ logiczny, w mowie zaś mamy w tych miejscach przestanki oddechowe.

Przykład drugi:

Statek, mocno zniszczony, za pomocą trzech polskich holowników, z trudem dobił do portu szczecińskiego.

Albo: Statek, mocno zniszczony za pomocą trzech polskich holowników, z trudem dobił do portu szczecińskiego... Analiza jak poprzednio, wniosek taki sam. Pamiętajmy o właściwej, to znaczy, w tym wypadku logicznej podstawie interpunkcji..

Przykład trzeci:

Panna z pięcioletnią córeczką, na stanowisku, dobrze sytuowana, pozna pana najchętniej z dzieckiem do lat trzydziestu pięciu.

¹⁴ *Figle przecinka*. „Głos Nauczycielski” z 27 grudnia 1959 roku. Przecinki z przecinków. „Głos Nauczycielski” z 19—26 grudnia 1965 roku.

¹⁵ Termin ten wprowadził Stanisław Jodłowski w swej książce *Zasady interpunkcji. Prawidła, przykłady wyjaśnienia, uzasadnienia*. „Książnica—Atlas”, Lwów—Warszawa 1935. Tenże autor używa go też w swoim artykule *Rytm mowy polskiej a interpunkcja*. „Język Polski” 1934, maj—czerwiec. Natomiast w *Zasadach pisowni polskiej i interpunkcji* używany jest termin „przystanek oddechowy” (par. 101,5).

¹⁶ „Poradnik Językowy”, jak wyżej.

Przy tego rodzaju interpunkcji wychodzą nonsensy, to jasne. Czyli znowu waga interpunkcji jest bardzo duża.

2. Dla przekonania uczniów, że interpunkcja nie zawsze się pokrywa z pauzą rytmiczno-oddechową, szczególnie właśnie w zdaniach pojedynczych, napisałam na tablicy następujące zdania:

Nasza piękna szkoła znajduje się przy ulicy Kruczej 28. Po odejściu od kasy żadne reklamacje nie będą uwzględniane. Wszyscy uczniowie klasy VIIIa powinni w tym roku skończyć szkołę podstawową.

Zwróciłam uwagę — popartą wieloma przykładami z zeszytów uczniowskich — że nie ma powodów do oddzielania podmiotu rozwiniętego od orzeczenia rozwiniętego, czyli nie dajemy przecinka, choć w mowie jest przestanek oddechowy. Tę zasadę uczniowie poparli wieloma innymi przykładami.

Inny przykład:

Po południu odrobię lekcje, a potem pójdę do kina. Po południu będę odrabiał lekcje sam albo z koleżanką.

Wniosek: mimo że *a* i *albo* są spójnikami, tylko przed *a* stawiamy przecinek, bo takie są zasady naszej interpunkcji (więc trzeba je dobrze poznać).

3. Teraz dwaj uczniowie omówili pokrótce podstawy naszej interpunkcji na podstawie wspomnianej już *Pisowni polskiej*, gdzie między innymi czytamy:

W interpunkcji polskiej znajdują wyraz następujące czynniki: 1) budowa składniowa zdań, 2) treść zdań i wyrażen nie związanych z budową składni, 3) rytmika mowy, 4) ton uczuciowy, 5) potrzeba zewnętrznego wyróżnienia przytaczanych wyrazów, 6) staranie o przejrzystość i zrozumiałość. Spośród tych czynników zasadniczym i dla systemu interpunkcji polskiej podstawowym jest struktura składniowa — inne czynniki mają mniejszy zakres stosowania,

(np. zauważmy, że w dwóch ostatnich zdaniach od *spośród* mimo przerwy oddechowej nie stawiamy przecinka!).

W drugiej części lekcji wyznaczeni uczniowie stwierdzili na przykładach przez siebie przygotowanych, że koniecznie trzeba się nauczyć podziału spójników współrzędności, bo często ich używamy zarówno w zdaniach pojedynczych, jak i złożonych, a trudność polega na tym, że przed jednymi stawiamy przecinek, przed innymi — nie. Prosta jest też zasada mówiąca, że przed spójnikami łącznymi, rozłącznymi i wyłączającymi stawiamy przecinek w wypadku ich powtórzenia w zdaniu. Od siebie dodałam pewne wyjątki i wypadki specjalne.

1. Przed *a* mającym charakter spójnika łącznego nie stawiamy przecinka, np.

Spotykamy się między 15 a 16.

Nie ma też przecinka przed *ani* występującym w zdaniu pojedynczym, gdy ten spójnik nie oznacza rozłączności, np.

Nie mam ani grosza przy duszy.

Spójnik *czy* ma dwojakie znaczenie: raz jest spójnikiem rozłącznym, innym razem — spójnikiem podrzędności, np.

Mam się uczyć czy pisać zadanie?... Nie wiem, czy mam to najpierw robić.

W związku z tym stawiamy przecinek tylko w drugim wypadku.

2. Dłuższego komentarza wymagała zasada stawiania przecinka w zdaniu pojedynczym połączonym z imiesłowowym równoważnikiem zdania, ale z przykładów i objaśnień zamieszczonych w par. (88) *Zasad* można ustalić normę, że tylko przy dłuższych równoważnikach zdań dajemy przecinek: jeśli równoważnik znajduje się na pierwszym miejscu, przecinek jest po nim, — jeśli na końcu — przed nim; a jeśli rozdziela zdanie pojedyncze — ujmujemy go w przecinki.

3. Natomiast nie było kłopotu z przypomieniem zasady o przecinku w zdaniu z wołaczem i wykrzyknikiem (częścią mowy), podobnie jak w zdaniu z wyrazami:

słowem, innymi słowy, ściśle, krótko, najkrócej,

bo zasada jest jasna, przed tymi wyrazami dajemy przecinek, a po nich też przecinek albo dwukropek (ten drugi znak jest właściwszy). Ponieważ w *Zasadach* nie ma przykładów z użyciem wyrażen: po pierwsze, po drugie itd., musieliśmy mówić o nich per analogiam, a więc: skoro są to też wyrażenia wtrącone, dodane, musimy je oddzielić od reszty tekstu przecinkiem lub dwukropkiem (po nich jest wyliczenie), a przed nimi postawić przecinek.

4. Na zakończenie lekcji jeszcze jedna zasada, do której uczniowie nie stosują się. Napisaliśmy zdania:

Wiedza — to potęga. Jurek — oto przykład wzorowego ucznia.

Przed to i oto uczniowie stawiają przecinek (tak samo jak przeważnie prasa!), podczas gdy, jak nam to wyjaśnił uczeń, w par. (113), 2) jest wyraźnie powiedziane:

Pauzy można używać przed to wprowadzającym orzecznik

(w miejsce domyślnego *jest, są*), czyli: albo nie dajemy żadnego znaku, albo pauzę, a nie przecinek. Wreszcie już chyba po raz n-ty przypomniałam, iż przecinka nie przenosimy do następnego wiersza, jak to często czynią uczniowie.

Do domu zadałam: Wyszukaj w książce pięć zdań, w których przedstawienie znaku przestankowego zmienia sens wypowiedzi.

(dalszy ciąg nastąpi)

Rozprawy Komisji Językowej. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe, Wrocław 1966, t. VI, s. 370.

Kolejny VI tom *Rozpraw Komisji Językowej Wrocławskie Towarzystwo Naukowe* poświęcony został „Profesorowi Stanisławowi Bąkowi w czterdziestolecie Jego pracy naukowej w dowód czci i przywiązania od przyjaciół, kolegów i uczniów”.

Prof. S. Rospond w artykule pt. „Czterdzieści lat pracy naukowej Stanisława Bąka” (s. 5—11) w serdeczny sposób przedstawił sylwetkę oraz zasadnicze kierunki zainteresowań naukowych Jubilata, wskazując głównie na: dialektologię, historię języka i nazewnictwo miejscowe.

Bibliografię prac napisanych przez prof. dra S. Bąka za lata 1926—1965 (s. 13—18) zestawiała T. Tornikidis.

W omawianym tomie *Rozpraw Komisji Językowej Wr. TN* znajduje się 45 artykułów ujętych w tematyczne działy: I) zagadnienia ogólne (s. 21—56) II) historia języka (s. 59—123), III) dialektologia (s. 127—279) i IV) onomastyka (s. 283—366). Najwięcej jest prac dotyczących dialektologii, gdyż ten dział językoznawstwa stanowi główną dziedzinę zainteresowań prof. S. Bąka.

Tematyka tego tomu jest bardzo różnorodna, dlatego też omówienie zawartości postanowiłem dokonać według wyżej wymienionych działów lub też połączyć jeszcze w węższe poddziały tematyczne.

W dziale I „zagadnienia ogólne” dwa artykuły dotyczą zagadnień składniowych a mianowicie: M. Adamusa: „Funkcja syntaktyczna tzw. imiesłowu przysłówkowego w języku polskim, angielskim i niemieckim” oraz Z. Klemensiewicza: „Zdania okolicznikowe względu”. Prof. Klemensiewicz wyróżnia w języku polskim w zdaniach podrzędnych grupę zdań odpowiadających okolicznikowi względu i nazywa je okolicznikowymi względu. Należą tu takie wypowiedzenia jak: *Jak słyszę, masz się źle* (Breza); *O ile zdążyłeś zauważyć, są krótko przez matkę trzymani* (Jarochowska) itp.

L. Ossowski w artykule: „Wielodzielne morfemy przypadkowe” wykazuje, że morfem może być nie tylko dwudzielny, ale także trójdzielny i czterodzielny.

P. Smoczyński w rozprawie pt. „Sposoby przejmowania przez język polski compositów niemieckich” zajmuje się zagadnieniami morfologicznymi. Autor na podstawie bogatego materiału przykładowego stwierdza, że zapożyczenia niemieckie dostawały się do języka polskiego także w „późniejszych okresach historii języka polskiego”. Prof. Smoczyński dowodzi, że „z zapożyczonych Kompositów niemieckich większość przyjęła się w sposób nieanalizowany, tj. jako simplicia. Analizowany sposób ich przejmowania rzadko dotyczy zapożyczeń wczesnych. Sposób ten w szerszej mierze ujawnia się dopiero w XVIII i XIX wieku. Analizowane Komposita niemieckie wywarły mały wpływ na strukturę rodzimą, podlegały raczej przystosowaniu do struktury polskiej. Objawia się to w przekształceniu ich w derywaty, w wyrazy eliptyczne lub zestawienia”. Należy także zaznaczyć, że sporo tego typu zapożyczeń i kalk znajduje się w niektórych gwarach śląskich.

R. Stopa w artykule pt. „Mowa nianiek w Europie i Afryce” pisze, że w mowie tej uwidaczniają się formy archaiczne, reduplikowane, nieodmienne i oparte na prostym systemie fonetycznym.

W dziale II zatytułowanym „historia języka” znajdują się prace dotyczące właściwości fonetycznych, morfologicznych, leksykalnych oraz języka osobniczego pisarzy nie tylko w języku polskim, ale także w innych językach słowiańskich.

I tak np. T. Brajerski w rozprawie pt. „Dysplatalizacja spółgłosek w kilku zabytkach staropolskich dowodzi, że wymowa typu *śwat* występuje w Kanonie augustiańskim, Legendzie o św. Aleksym i Historii Aleksandra. Nie uwidacznia się natomiast w Rozmowie mistrza ze śmiercią oraz w Kazaniu na dzień Wszech Świętych. W Legendzie o św. Aleksym pojawia się forma acc. *mę*. Ponadto w Rozmowie mistrza ze śmiercią i w Historii Aleksandra można by się dopatrywać zmieszania *ń* z *ń*. Inne dialektyzmy są wątpliwe.

W. Kuraskiewicz w artykułach pt.: „O skracaniu polskich form liczebnikowych typu *dwanaście, dwojga*” wiąże skracanie liczebników typu *dwanaście* z akcentem inicjalnym i jego przesunięciami. Samogłoska poakcentowa *e* niekończąca ulegała redukcji, a dopiero później następowały uproszczenia spółgłoskowe. To samo dotyczy liczebników typu *dwojga*, gen. sg. *dwojega*. I w tym wypadku samogłoska *e* po akcencie inicjalnym uległa redukcji i skróceniu. Prof. Kuraskiewicz zaznacza, że „przykłady skróceń samogłosek poakcentowych niekończących w liczebnikach typu *-naście* i *dwojga*, więc w całych kategoriach wyrazowych, są bardzo ważne jako dalsze świadectwo polskiego akcentu inicjalnego w XIII i XIV w., może nawet jeszcze w początku XV w.”

H. Waszkisówna w artykule „O końcówce *-y* w narzędniku liczby mnogiej rzeczowników w języku utworów J. U. Niemcewicza” wykazuje, że u pisarza tego częstszą końcówką jest końcówka *-ami*, natomiast *-y* występuje rzadziej.

Językowi osobniczemu pisarzy poświęcone są trzy rozprawy. L. Kaczmarek w artykule pt. „Staropolszczyzna Mickiewicza a gwary wielkopolskie” porównuje niektóre właściwości fonetyczne, frazeologiczne i leksykalne występujące w języku tego pisarza, a szczególnie w „Panu Tadeuszu” i wysuwa tezę, że pobyt Mickiewicza w Wielkopolsce (od połowy sierpnia 1831 do połowy marca 1832) pozostawił ślady w języku poety.

J. Kopeć pisze „O archaizacji językowej w literaturze dla dzieci”. Analizuje on głównie niektóre utwory J. Porazińskiej. Autor wykazuje, że archaizacja w literaturze dla dzieci obejmuje w zasadzie słownictwo, natomiast archaizmy fonetyczne czy fleksyjne występują sporadycznie i słusznie wypowiada się przeciw używaniu do archaizacji dialektyzmów gramatycznych.

L. Nováková: „K otázce jazykové charakteristiky Haškova Dobrého Vojáka Švejka” omawia język utworu, który nie tylko w Czechosłowacji, ale także w Polsce cieszy się dużą poczytnością.

W dziale tym cenne są również rozprawy na temat poszczególnych wyrazów: K. Hołubowicza: „Czy polskie *niesnaski* są bohemizmem?”, L. Moszyńskiego: „Jeszcze o rodzinie staro-cerkiewno-słowiańskiego czasownika *čěliti*” i H. Safarewiczowej: „Pol. *znaleźć* na tle innych języków słowiańskich”.

W dziale III zamieszczono prace z dialektologii. Większość z nich dotyczy dialektologii polskiej, ale są także prace traktujące o problemach gwarowych innych języków słowiańskich a nawet germańskich.

K. Dejna w artykule „Dialektologia i dialektografia” zajmuje się problemami terminologicznymi. Autor opierając się na podobnych paralelach takich jak: *petrologia* — *petrografia*, *antropologia* — *antropografia* proponuje, by do polskiej terminologii wprowadzić obok terminu *dialektologia* termin *dialektografia*.

A. Furdal w „Podziale polskich dialektów miejskich” wyróżnia na obszarze Polski dziewięć ośrodków gwar miejskich i dokonuje ich charakterystyki. A oto

poszczególne dialekty: 1) warszawski (Warszawa); 2) północnomałopolski (m.in. Radom, Łódź oraz Kielce i Lublin); 3) krakowski (Kraków i okoliczne ośrodki miejskie); 4) śląski; 5) poznański; 6) pomorski (Grudziądz, Tczew, Starogard); 7) mazowiecki (miasta północnego i północno-wschodniego Mazowsza); 8) wileński (Wilno) i 9) lwowski (Lwów). Przedstawiciele tych dwu ostatnich dialektów mieszkają głównie na Ziemiach Zachodnich.

Kilka następnych artykułów poświęconych jest gwarom małopolskim. Wśród nich ze względu na zakres należy wyróżnić artykuły: E. Pawłowskiego pt. „Podział gwar małopolskich na tle wzajemnych wpływów gwarowych oraz nowych tendencji językowych” i M. Karasia: „Wygłosowe -o, -e w gwarach południowo-zachodniej Małopolski”. E. Pawłowski ustosunkowuje się do dotychczasowych podziałów dialektu małopolskiego K. Nitscha i S. Urbańczyka i proponuje nowe ugrupowanie. Autor wyróżnia w dialekcie małopolskim pięć mniejszych dialektów, a te z kolei dzieli na poddialekty. Podział zaproponowany przez E. Pawłowskiego i poparty faktami językowymi jest przejrzysty i powinien być uwzględniony w nowych opracowaniach dialektów polskich.

W gwarach, które omawia M. Karas samogłoski wygłosowe $-e \geq -y$, $-o \geq -u$: *sercy*, *cú* itp. Zjawisko to, zdaniem autora, należy tłumaczyć wpływem akcentu, a mianowicie: „owe średnie samogłoski jako nie akcentowane ulegają identyfikacji z fonemami wyższymi *y*, *u*”.

S. Warchol: „Nowy przejaw wyrównania typu *wiozę* : *wioziesz*”. Wyrównanie to występuje w gwarach Ziemi Stężyckiej i pojawia się w formach czasu teraźniejszego, trybu rozkazującego i czasu przeszłego: *zaóówa*, *zaóóta*, *noóółyśmy* itp.

J. Wójtowicz: „Zróznicowanie fonetyczne gwar między Wisłą i Sanem”. Badania autorki potwierdzają znaczne zróznicowanie tych gwar. Na mapie uwidocznione są zasięgi 11 izoglos obejmujących gwary w północnej części badanego obszaru w samych widłach Wisły i Sanu. Są to następujące izofony: 1) wymowa *l* zębowego; 2) *vuli* „*kwoli*”, 3) dźwięczne *-zd-* w *plaster*; 4) *źr* \geq *rż* w *ujżec*; 5) dźwięczne *-zg-* oraz *żż* w *żżazga*; 6) brak samogłosek nosowych; 7) *ō* \geq *ó*; 8) twarde *l* w *li*; 9) *aN* \geq *qN*, *eN*; 10) połud. granica bezdźwięcznej fonetyki międzywyrazowej; 11) *q* oraz *eN* \geq *qN*, *aN*.

Z dialektem małopolskim wiąże się także artykuł H. Wopińskiego pt. „Znikanie archaizmu podhalańskiego u osiedleńców Jordanowa i okolicy w powiecie dzierzoniowskim”.

Trzy kolejne artykuły traktują o dialekcie śląskim. I tak np. S. Rospond w obszernej rozprawie pt. „Z przeszłości mazurzenia śląskiego” w oparciu o szeroki materiał przykładowy udowadnia, że mazurzenie w przeszłości obejmowało znacznie większy obszar Śląska niż to wykazuje dzisiejszy przebieg tej izofony.

Z. Stieber w artykule pt. „O wypadku «analogii równoczesnej» w gwarach śląskich” wyjaśnia zakres występowania wygłosowych grup typu $-Am \geq -A$. Autor precyzuje pogląd K. Nitscha na ten temat i stwierdza, że $-Am$ w wyrazach typu *dym* nie przeszło w $-A$, gdyż „zaszedł tu wypadek „analogii równoczesnej”, która nie dopuściła do zaniku $-m$ w typie *dym*” oraz w *śedym* *uoóym* (por. *formy* *śódmi*, *uoómi*, *śódmeo*, *uoómeo*).

W artykule pt. „Zapiski gwarowe z dwóch wsi Śląska Opolskiego” S. Urbańczyk publikuje materiały dialektologiczne, które zapisał w 1934 r. w związku z wydaniem Atlasu językowego polskiego Podkarpacia M. Małeckiego i K. Nitscha. Stanowią one odpytanie kwestionariusza do tego atlasu. Miały to być dane porównawcze do kwestionariusza ogólnopolskiego atlasu gwarowego, którego opracowanie planował K. Nitsch. Informatorami byli dwaj chłopcy, którzy w 1921 r. po upadku trzeciego powstania śląskiego, bojąc się represji ze strony Niemców, uciekli ze Śląska do Wielkopolski i osiedlili się we wsi Wilcza w pow. jarocińskim. Jeden

z informatorów pochodził z Boryczy w pow. strzeleckim, drugi natomiast ze Szczedrzyka w pow. opolskim. Autor przytoczył odpowiedzi na poszczególne działy kwestionariusza, a także dokonał analizy zebranego materiału. Jest to bardzo cenny przyczynek do dialektu śląskiego. Wydanie tych zapisów należy uznać za jak najbardziej słuszne i celowe.

Kilku autorów pisze o zagadnieniach leksykalnych w gwarach. Należą tu: J. Basary „Tendencja do uniwersyfikacji wyrażen syntaktycznych na przykładzie kilku nazw Śląska Cieszyńskiego”, Fr. Bizonia „Gwarowe gajno «szopana ściółkę» — «stado», F. Pluty „Przyczynek do dziejów przymiotnika *wiel* «wielki»”, F. Sławskiego „Z archaizmów morfologicznych dialektów polskich: wielkopolskie *korząszek*, śląskie *do korząt*”, M. Szymczaka „Ze słownictwa gwarowego: *plazgor* i formacje pokrewne” i B. Żabskiej „Hodowla zwierząt domowych w gwarze dawnego powiatu zbaraskiego”.

Problematyce dialektologicznej innych języków słowiańskich oraz germańskich poświęcone są artykuły: M. Łesiowa „Ukraińskie gwarowe *-chmo*”, E. Eichlera „Slawische Elemente in der ehemahligen deutschen Mundart von Mimoň (Kreis Česká Lípa) in Nordböhmen” i N. Morcińca „Procesy dyftongizacyjne na holenderskim obszarze językowym”.

O zagadnieniach wersyfikacyjnych w pieśni ludowej pisze K. Horálek („Přispěvek k slovanské folklórní metrice”).

W dziale IV zgrupowano prace z dziedziny onomastyki.

Antroponimii dotyczą prace: W. Dobrzyńskiego „Przezviska ludowe z powiatu niemodlińskiego”, B. Sicińskiego „Staropolskie imię *Karbiela* || **Krobiela*”, M. Zembaty-Michalakowej „Nazwiska górąli w Białce Tatrzańskiej”. Artykuł B. Lindert „Formanty *-ěninъ*, *-janinъ* (*-aninъ*) w słowiańskich nazwach mieszkańców” ma znaczenie ogólniejsze, gdyż odnosi się do całej Słowiańszczyzny. Z tą problematyką łączą się także artykuły dwóch nieżyjących już autorów, którzy nadesłali je jeszcze przed śmiercią a mianowicie: T. Lehra-Splawińskiego „Jeszcze raz: *Gołężycy* czy *Gołężyce*?” i T. Milewskiego „Kultura Scytów i Sarmatów w świetle ich imion osobowych”.

O zagadnieniach toponimii traktują artykuły: H. Borka „Prasłowiańskie **čŕmъnъ* w języku polskim”, F. Nieckuli „*Trzyciąż*, *Trzycież*, *Strzeszech*”, T. Tornikidis „*Tupadły* — nazwa topograficzna?”.

M. Rudnicki („Związki Śląska z przedpiastowskim ośrodkiem państwa polskiego”) porusza zjawiska łączące się z antroponimią i toponimią.

Artykuł H. Myśliwca: „Roździeńcianum (f. H₂ v/19-28, marg.) **Łuża* = *Luz*/*Lusa* = *Nysa Łużycka*?” traktuje o jednej nazwie rzecznej w poemacie W. Roździeńskiego.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że omawiany VI tom Rozpraw Komisji Językowej poświęcony prof. drowi Stanisławowi Bąkowi zawiera cenne rozprawy, które przyczyniają się do oświetlenia wielu mniej znanych lub spornych problemów językoznawstwa nie tylko polskiego, ale także słowiańskiego i indoeuropejskiego. Jest to cenny wkład w naukę w dziedzinie językoznawstwa.

Feliks Pluta

Studia językoznawcze poświęcone Profesorowi Doktorowi Stanisławowi Rospondowi. Instytut Śląski w Opolu, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Uniwersytet Wrocławski, Wrocław 1966, s. 467

Środowisko opolsko-wrocławskie uczciło niedawny jubileusz 60. rocznicy urodzin i 35-lecia pracy naukowej Prof. Stanisława Rosponda obszerną i wartościową

księgą pamiątkową, na którą złożyło się przeszło 50 artykułów i drobniejszych rozpraw Jego przyjaciół, kolegów i uczniów. Obok badaczy polskich spotkamy w tym tomie wiele znanych nazwisk slawistów zagranicznych, z którymi łączą Jubilata żywe kontakty.

Księgę otwiera artykuł wstępny pióra S. Bąka (*Stanisław Rospond — człowiek i uczonec*, s. 7—21), omawiający w wyjątkowo ciepłym i serdecznym tonie biografię i imponujący dorobek naukowy Jubilata. Uderzającą rozległość i wszechstronność zainteresowań naukowych Prof. Rosponda potwierdza bibliografia Jego prac za lata 1931—1965, zestawiona przez T. Tornikidis (s. 23—41). W liczbie 290 pozycji dotychczas drukowanych mieści się kilka obszernych prac monograficznych, w tym o tak trwałym dorobku, jak *Południowosłowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -itj-*, Kraków 1937; *Studia nad językiem polskim XVI wieku*, Wrocław 1949; *Dawność mazurzenia w świetle grafiki staropolskiej*, Wrocław 1957; *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957; *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959; *Język i artyzm językowy Jana Kochanowskiego*, Wrocław 1961 itp. itp.

Nadesłane dla uczczenia Jubilata prace charakteryzują się bardzo dużym „rozrzutem” tematycznym, dlatego ułożenie ich w trzy zasadnicze działy: I. Językoznawstwo ogólne i słowiańskie (s. 43—84), II. Język polski (s. 85—261), III. Onomastyka (s. 263—464) wytycza tylko bardzo ogólne ramy problemowe. Z tego też względu niniejsze omówienie musi się z konieczności ograniczyć do zasygnalizowania tematyki poruszanej w kolejnych artykułach tego bogatego treściowo tomu.

W dziale pierwszym charakter ogólniejszy ma jedynie artykuł M. Adamusa (*Sur la théorie des affriquées*), nawiązujący ponownie do spornego zagadnienia afrykat z punktu widzenia nowszych kryteriów fonologicznych, natomiast pozostałe prace dotyczą szczegółowych tematów slawistycznych.

Z problematyką fonologiczno-substytucyjną związane są przyczynki Z. Stiebera i J. Stanisława (Bratysława). Prof. Stieber przekonująco uzasadnia, że regularność adaptacji we wszystkich językach słowiańskich germańskich pożyczek wyrazowych typu *król, dziękować* nie jest wynikiem wtórnej analogii, jak dawniej przypuszczano, lecz przemawia za wczesnym, ogólnosłowiańskim okresem zapożyczenia. J. Stanisław (*Niektoré črty kultúrneho štýlu jazyka na Vel'kej Morave*) na podstawie analizy zachowanego materiału onomastycznego z okresu wielkomorawskiego próbuje wykazać, że niektóre cechy fonetyczne tych zapisów mają nie tylko charakter zachodniosłowiański, ale są zgodne z cechami rozwojowymi dialektów słowackich, co przemawiałoby — zdaniem autora — za tym, że dialekt kulturalny ówczesnego państwa wielkomorawskiego opierał się na takim podłożu gwarowym.

Morfologii dotyczą artykuły J. Dombrowszky'ego (Debrecen), A. Dostála (Praga) i S. Urbańczyka. Najciekawszy dla czytelnika polskiego jest tutaj artykuł tego ostatniego na temat historii przedrostka gradacyjnego *na-* w języku polskim na tle słowiańskim. Funkcja osłabiania lub wzmacniania cechy przymiotnika przy pomocy tego przedrostka jest w dawnej polszczyźnie bardzo słabo poświadczona, co dziwi na tle żywotności tego *na-* we wszystkich innych językach zachodniosłowiańskich. Autor przypuszcza, że na naszym gruncie mogło dojść bardzo wcześnie do zaniku przymiotników tego typu, tym bardziej, że formant *na-* utrzymał się na dużej części obszaru polskiego w charakterze wykładnika stopnia najwyższego. J. Dombrowszky (*K voprosu ob osnovnom značení sočetańij imamъ s infinitivom v staroslawjanskom jazyke*) opowiada się na podstawie szczegółowej analizy *Kodeksu mariańskiego* za tezą tych badaczy, którzy pierwotną funkcję form złożonych typu *imamъ + infinitivus* określają jako modalną, a nie jako futurum. Natomiast A. Dostál (*K vývoji athematických sloves v češtině i v jiných slovanských jazycích*) tłumaczy rozwój historyczny dawnych czasownikowych form atematycznych silnym

wpływem kategorii osoby, zwłaszcza wzajemnymi powiązaniem między 1. osobą l. poj. a 1. osobą l. mn.

Pogranicza morfologii i leksyki dotyczy artykuł I. Lekova (Sofia), omawiający sposoby wzajemnej kontaminacji różnych przyimków w poszczególnych językach słowiańskich. Wreszcie czysto leksykalny charakter ma w tym dziale umieszczony artykuł F. Sławskiego na temat etymologii i historii przymiotnika *blesnъ, pol. *blesny* «szalony».

W części II, poświęconej językowi polskiemu, reprezentowane są wszystkie działy naszego języka, chociaż przeważają przede wszystkim artykuły z zakresu historii języka. Spośród nich ogólną problematykę poruszają prace A. Furdala i L. Ossowskiego. Rozprawka Furdala: *Przedmiot i zakres historii języka polskiego* usiłuje w oparciu o założenia strukturalizmu określić miejsce i zakres historii języka w obrębie językoznawstwa diachronicznego. Bardzo trafny jest postulat, że głównym przedmiotem badań tej dyscypliny powinien być rozwój poszczególnych odmian języka etnicznego, natomiast dyskusyjny charakter ma założenie autora, że rozwój ten należy badać tylko wewnątrz (systemowo), z pominięciem czynników pozajęzykowych. Polemicznej odpowiedzi, choć nie zamierzonej, gdyż został napisany z powodu innej pracy Furdala, udziela w tym samym tomie artykuł L. Ossowskiego: *Jeszcze o przyczynach zmian głosowych w języku polskim*, podkreślający właśnie wpływ czynników zewnętrznych na wewnętrzny rozwój języka.

Ciekawy artykuł M. Altbauera (Jeruzolima): *O technice przekładowej Szymona Budnego* potwierdza na podstawie wrywkowej analizy stylometrycznej, że tłumacz Biblii nieświeskiej mógł korzystać bezpośrednio z oryginału hebrajskiego. Dwie dalsze prace poświęcone są wpływowi obcym, mianowicie T. Brajerski omawia latynizmy, zwłaszcza składniowe w *Kazaniach gnieźnieńskich*, a J. Damborski (*Sdružená pojmenování francouzského typu v polštině*) wyszczególnia kilka typów wyrazów złożonych, które tworzyły się w polszczyźnie pod bezpośrednim wpływem języka francuskiego. W. Kuraszkiewicz analizuje glosy z trzech rękopisów wielkopolskich XV—XVI wieku, wreszcie P. Zwoliński omawia różne redakcje ortografii polskiej gramatyka XVII-wiecznego B. K. Malickiego, ustalając ich wartość jako źródła dla poznania kilku ówczesnych właściwości wymowy.

Fonetykę reprezentuje wnikliwy artykuł E. Decaux (Paryż): *Choćmy na linię A-B!*, zwracający uwagę na szerzenie się w krakowskiej wymowie form rozkaznika typu *xoćmy, ňeśmy, poňecmy* z ubezdźwięcznieniem spółgłoski przed *-my*. Autor rozważa również złożone przyczyny tego zjawiska. Ponadto B. Lindert pisze o niektórych zjawiskach fonetycznych na Lubelszczyźnie.

Z zakresu morfologii zwracam uwagę na gruntowną rozprawkę M. Karasia, omawiającą historię oboczności zaimka w bierniku *ją, ję/nią, nię*. Wobec niepewnych danych historycznych autor wnioskuje na podstawie dzisiejszych relikwów gwarowych, że pierwotne są postaci *ję, nię*. Tutaj też należy praca L. Kaczmarka, analizująca szczegółowo przymiotniki odmiejscowe na Lubelszczyźnie, wreszcie ciekawy przyczynek B. Reczkowej na temat dwurodzajowości niektórych rzeczowników w gwarach polskich.

Słownictwu poświęconych jest w tomie kilka prac. Szersze zagadnienia metodologiczne i semantyczne porusza W. Doroszewski w rozważaniach nad definicją słownikową zaimka *ten*. A. de Vincenz (Heidelberg) pokazuje przykładowo na wybranym słownictwie staropolskim, na czym polega semantyka strukturalna w ujęciu L. Hjelmsleva. Ustala on kilka interesujących szczegółów semantycznych, chociaż trudno wróżyć tej metodzie szersze perspektywy badawcze choćby ze względu na to, że jej podstawowe założenie o słownictwie jako systemie zamkniętym w typie systemu fonologicznego jest co najmniej dyskusyjne. K. Hołubowicz przedstawia wyczerpująco historię wyrazu *polski* w dawnym znaczeniu «polny», stopniowo wypieranym przez nowsze znaczenie «polonicus», a E. Słuszkiewicz w erudycyjnych,

jak zwykle u tego autora, *Notatkach etymologiczno-semantycznych*, wyjaśnia pochodzeniem ormiańskim kilka rzadszych wyrazów, jak *abucht*, *chatlamajka*, *korut*, *czamanaga* itp. Wymienić tu wreszcie można artykuł H. Safarewiczowej o pochodzeniu wyrazu *landrynki*.

Do problematyki stylistycznej zaliczymy artykuł Z. Klemensiewicza, *Kilka przykładów pobudzającej funkcji języka z niedawnej przeszłości*, w którym autor omawia funkcję stylistyczną przedwojennych nagłówków, tytułów i haseł reklamowych. Jest to niejako pierwszy rekonesans badawczy, gdyż ta dziedzina stylistyki czeka jeszcze na gruntowniejsze badania¹. J. Kopeć ocenia wartość stylistyczną deminutywów w poezji dla dzieci, słusznie zaznaczając, że ich nadużywanie „zamiast efektów artystycznych przynosi obraz banalny i infantylny, czułościową ekspresję”.

Wreszcie składnię reprezentuje rozprawka F. Bizonia: *Okolicznik przeciwieństwa i zastępstwa w języku polskim*. Na podstawie licznych, przekonująco dobranych przykładów autor proponuje wprowadzenie do opisu składniowego takiego nowego okolicznika.

Dział III zawiera prace onomastyczne, najbliższe Jubilatowi ze względu na Jego obecne zainteresowania naukowe. Nic więc dziwnego, że zgromadziło ich się najwięcej, stanowiąc prawie połowę objętości tomu. Ich wachlarz tematyczny jest wyjątkowo szeroki, gdyż dotyczą zarówno antroponimii jak i toponomastyki, a geograficznie odnoszą się do całego obszaru Słowiańszczyzny. Ze względu na brak miejsca mogę tu tylko zasygnalizować poszczególne grupy tematyczne.

I tak antroponimią polską zajmują się artykuły M. Rudnickiego, F. Smoczyńskiego, F. Nieckuli, F. Mareša, F. Pluty, H. Wopińskiego, M. Zembaty-Michalakowej i B. Żabskiej. Interesujące są zwłaszcza rozważania Smoczyńskiego na temat wtórnej funkcji patronimicznej formantu *-ski* w nazwiskach polskich oraz analiza starej substytucji łac. *Florianus* jako pol. *Tworzyjan* pióra salwisty praskiego F. Mareša. Znany onomasta moskiewski A. Nikonov omawia budowę sufiksálną nazwisk rosyjskich (*Formy russkich familij*), a zmarły T. Milewski nadesłał jeszcze przed śmiercią artykuł na temat imion królów staroperskich.

Kilka kolejnych artykułów wiąże się z hydronimią, przy czym za szczególnie godny uwagi uznać należy artykuł F. O. Falka (Lund), analizujący dwie suwalskie nazwy wodne pochodzenia bałtyckiego: *Postaw* i *Postawelek*. Autor posługuje się w nim typową dla onomastów szwedzkich metodą, wykorzystującą dokładny opis terenowy nazwanego obiektu (łącznie ze zdjęciami!) dla poparcia językowego wywodu etymologicznego. J. Domański omawia średniowieczne nazwy Oławy i jej dopływów, przy czym dla zapisu *Chrenaua* S. Bąk proponuje słusznie w odrębnym artykule inną etymologię: **Czerniawa* zamiast wątpliwej **Chrlenawa*. Charakter materiałowy ma praca L. Moszyńskiego na temat kujawskich nazw stawów.

Pozostałe prace tej części odnoszą się do różnorodnych zagadnień toponomastycznych. Onomaści sofijscy I. Duridanov i J. Zaimov omawiają stare typy nazweczne południowosłowiańskie, twórca lipskiej szkoły onomastycznej — prof. R. Fischer rozpatruje wnikliwie na tle powiązań substytucyjnych czesko-niemieckich dotychczasowe interpretacje spornej nazwy *Kloben* w zachodnich Czechach, jego uczeń doc. E. Eichler w obszerniejszej rozprawie rekonstruuje starołużyckie nazwy dzierżawcze z formantem *-jъ, wreszcie H. Borek analizuje podstawy de-rywacyjne zachodniosłowiańskich nazw miejscowych z formantem *-ъn-* (typ *Brzeźno*, *Gnieźno*); jest to fragment obszernej monografii, która już się ukazała drukiem².

¹ Por. ostatnio wydaną pracę W. Pisarka: *Poznać prasę po nagłówkach! Nagłówek wypo-wiedzi prasowej w oświetleniu lingwistycznym*. Kraków 1967.

² Por. H. Borek: *Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -ъn-*. Prace Opol. Towarzystwa Przyj. Nauk. Wydział Języka i Literatury. Wrocław 1968, s. 482.

Toponimii polskiej dotyczą prace W. Dobrzyńskiego (*Nazwy terenowe we wsi Adamowo w powiecie mławskim*), H. Górnowicza (*Kaszubskie nazwy geograficzne z formantami -stwo, -owstwo, -ewstwo*) oraz B. Sicińskiego (*Nazwy miejscowe typu Borzysławowic-Grzybowo*). W końcu etymologię starych baz toponimicznych *klōbo oraz *vōdr- rozpatrują artykuły F. Cufina (Praga) i T. Tornikidis.

W sumie księga pamiątkowa ku czci S. Rosponda wnosi wiele cennych przyczynków do wiedzy slawistycznej i dzięki swej różnorodności tematycznej zainteresuje wielu badaczy. Stanowi ona godne uczczenie dotychczasowego dorobku Jubilata. Należy się również uznanie wydawnictwu Ossolineum za bardzo staranny druk tego wielojęzycznego tomu.

Henryk Borek

Z naszych doświadczeń. Biuletyn metodyczny do użytku nauczycieli szkół z polskim językiem nauczania w ČSRS. Ostrawa 1967, s. 74

W listopadzie 1967 r. ukazał się pierwszy numer *Biuletynu metodycznego do użytku nauczycieli szkół z polskim językiem nauczania w ČSRS. Z naszych doświadczeń*. Biuletyn ten mający się ukazywać dwa razy do roku wydaje *Krajský pedagogický ústav Severomoravského kraje* — Dział szkół polskich. Periodyk ten pomyślany jest jako pomoc głównie dla nauczycieli szkół z polskim językiem nauczania. Treść jego stanowić będą przede wszystkim artykuły nauczycieli tychże szkół omawiające wyniki doświadczeń, podające różnego rodzaju spostrzeżenia i sugestie. Będzie to miejsce polemik i dyskusji zmierzających do usprawnienia nauczania, a poprzez nie do osiągnięcia lepszych wyników.

„Szkoły z polskim językiem nauczania — pisze dr Józef Macura we wstępie do niniejszego numeru — mają już ustaloną dobrą opinię. Nieraz dzieją się w nich piękne rzeczy. Mamy nauczycieli wybitnych, mamy nauczycieli racjonalizatorów i dobrych metodyków. O ich pracy, wynikach i doświadczeniach powinien się dowiedzieć ogół naszego nauczycielstwa”. Biuletyn, jak w tymże wstępie wskazano, będzie nawiązywał do tradycji wychodzącego przed wojną „Miesięcznika Pedagogicznego”, który w swoim czasie znacznie się przyczynił do rozwoju szkolnictwa na tym terenie.

Pierwszy numer liczący 74 strony, poza przedmową dr K. Pinkasa, Przewodniczącego sekcji pedagogicznej Wydziału Szkolnictwa i Kultury Północnomorawskiej Okręgowej Rady Narodowej, i słowem wstępnym dra J. Macury zawiera następujące artykuły:

Franciszek Szopa: *Niektóre problemy wychowania komunistycznego.*

Autor przypomina główne punkty wychowania komunistycznego. Zwraca uwagę na złożone warunki, w jakich obecnie młodzież wyrasta i podkreśla, że jedynie dobra orientacja w tych obiektywnych warunkach może usprawnić zadania wychowawcze.

Zdeniek Kladosch: *Problemy iloczasu czeskiego.* Jednym z podstawowych zjawisk różniących język polski od czeskiego jest właściwa temu ostatniemu długość samogłosek. Uczniowie w szkołach z polskim językiem nauczania, posługujący się na codzień językiem polskim, mają duże trudności w przyswajaniu sobie czeskiego iloczasu. Autor wskazuje kierunek postępowania metodycznego, który jego zdaniem pomógłby w rozwiązywaniu tego problemu.

Wanda Adamus: *Wychowanie muzyczne w przedszkolu.* Został tu omówiony program wychowania w żłobkach i przedszkolach w zakresie wychowania muzycznego z podkreśleniem wielkiej wagi tego aspektu w wychowaniu ogólnym.

Władysław Cieślak: *Nauczyciel a prace sadownicze*. Autor omawia szczegółowo sposób podejścia do zagadnienia i realizacji programu w tym zakresie. Artykuł kończy zdaniem: „Nie chcę gloryfikować, ale z całą pewnością stwierdzam, że sadownictwo wychowuje”.

Otokar Matuszek: *Wyposażenia gabinetu polonistycznego*. Większa część artykułu zajmuje wykaz różnego rodzaju pomocy naukowych służących poloniście. Autor wskazuje też na racjonalne sposoby ich wykorzystania.

Aniela Bystron: *Jak zwalczam błędy językowe uczniów?* „Aby osiągnąć jak najlepszą poprawność językową uczniów, trzeba doprowadzić do wyrobienia kilku nawyków posługiwania się językiem literackim. Nawyki te osiągamy poprzez:

- 1) stałe stosowanie dobrych wzorów poprawnego języka,
- 2) wymaganie od uczniów poprawnych form odpowiedzi na zadane pytania,
- 3) umiejętne poprawianie wypowiedzi uczniów,
- 4) uzasadnianie tych poprawek regułami gramatycznymi,
- 5) mobilizowanie do walki o poprawność językową zarówno uczniów jak i nauczycieli.

Karol Cieñciała: *Uczmy młodzież kochać książkę!* Rola książki w życiu młodzieży jest bezsporna. Chodzi o to, żeby młodzież o tym przekonać przez umiejętne i pedagogiczne do niej podejście.

Karol Piegza: *Pomoce do wychowania plastycznego*. Autor między innymi pokazuje, ile cennych przedmiotów z ludowej kultury materialnej może zgromadzić zaradny nauczyciel przy pomocy uczniów.

Daniel Kadłubiec: *W trosce o kulturę językową*. Autor omawia braki językowe, ich przyczyny wpływające głównie z dużego wpływu języka czeskiego na język polski i z konieczności posługiwania się miejscową gwara oraz środki zapobiegania tym brakom. Kulturę językową można będzie podnieść jedynie wtedy, kiedy zarówno szkoły, jak i użytkownicy języka polskiego, pamiętając o tym, jakie miejsce zajmuje język w kulturze narodu, będą dbać o jego poprawność i czystość.

Józef Macura: *Z historii miasta Jabłonkowa*. Artykuł omawia nie tyle historię miasta, co raczej mieszczan Jabłonkowa, zwłaszcza w XVI i XVII wieku. Podaje ich liczebność, zajęcia i stosunki z panującymi książętami.

Biuletyn zawierający tak bogaty i różnorodny materiał przyniesie na pewno dużo korzyści nauczycielom, zwłaszcza pracującym w szkołach z polskim językiem nauczania. Dlatego też podjętą inicjatywę wydawania Biuletynu uznać należy za bardzo cenną.

Jan Basara

C O P I S Z A O J Ę Z Y K U ?

W Czeskim Cieszyńcu wychodzi żywo i dobrze redagowany miesięcznik społeczno-kulturalny „Zwrot”. Jest on organem Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Czechosłowacji. Redakcja postanowiła, że w miesięczniku tym będą się ukazywały również artykuły z zakresu języka ojczystego. Pierwszy taki artykuł pióra Daniela Kadłubca ukazał się w styczniowym numerze br. (*Rozmowy o języku* — „Zwrot”, 1/1968, s. 23—24). Autor omawia w nim rolę języka ojczystego w życiu narodu i jednostki.

Za pośrednictwem języka — pisze słusznie Daniel Kadłubiec — myślimy i poznajemy świat, język kształtuje kulturę i historię narodów i społeczeństw (...) Język jest też jednym z zasadniczych znaków określających naród, dlatego też język polski jest cechą ludzi będących częścią składową narodu polskiego.

Nawiązując do tez prof. dra W. Doroszewskiego, autor stwierdza, że konieczna jest świadoma praca nad językiem oraz znajomość mechanizmu procesów zachodzących w języku. To właśnie miał na myśli Cyprian Kamil Norwid, kiedy pisał:

Najmniej poznana rzeczą, lub znana najbledniej
Bywa słowo. — Nałóg je codzienny podrzędni
I rozlewa jak wodę, tak że nie ma chwili
Na globie, w której ludzie nic by nie mówili.
A jako w gospodarskich zaprzętach bez końca,
Nieustannie się wody używa niż słońca,
Tak i słowo brzmi ciągle, i ciągle jest w ruchu,
Bardziej niż światłość jego promieniująca w duchu,
I gdy wciąż wszyscy mówią, mało kto się spyta,
Jaki też jest cel słowa... Jak się słowo czyta
W sobie samym?

Zapoczątkowanej w miesięczniku „Zwrot” rubryce poświęconej językowi polskiemu życzymy sukcesów.

Prof. dr B. Wieczorkiewicz kontynuuje swój cykl interesujących artykułów o gwarze warszawskiej. W tygodniku „Kulisy” (nr 3 z dnia 21 I 1968 r.) zamieszcza on artykuł pt.

Tak mówiono w Warszawie. „Definicja gwary warszawskiej — pisze autor — nie jest łatwa. Gwara ta wyrastała na podłożu wielkiego miasta — stolicy, kształtowała się wraz z jego rozwojem, z historią polityczną i społeczno-gospodarczą Warszawy. Powstaje na terytorium gwary mazowieckiej, ma najwięcej jej cech, czyli tak zwanych mazowizmów. Obszar terytorialny gwary warszawskiej był również ściśle określony w poszczególnych okresach historycznych rozwojem terytorialnym miasta, które (...) powstawało z łączenia się poszczególnych dzielnic, rozwijających się samodzielnie i mających własne oblicze społeczno-gospodarcze”.

Zróznicowanie gwary warszawskiej było geograficzne i społeczne. Takie dzielnice, jak Stare Miasto, Wola, Praga, Powiśle, Mokotów itd. różniły się znacznie

pod względem językowym. Do tego dochodziło jeszcze zróżnicowanie między poszczególnymi grupami zawodowymi. W okresie powojennym jesteśmy świadkami zanikania gwary np. dorożkarzy, a powstawania gwary taksówkarzy. Duży wpływ na gwara warszawską ma środowisko studenckie. W zakończeniu prof. dr B. Wierzchowicz przypomina czytelnikom, że popularny dziś Wiech miał swojego dziewiętnastowiecznego poprzednika. Był nim Paweł Kościński, autor satyr i sztuk teatralnych opartych na obserwacjach życia proletariatu warszawskiego.

•

Prasa codzienna na Wybrzeżu z uznaniem odnotowuje ostatnie prace poświęcone literaturze i dialektom Pomorza Gdańskiego. Mam tutaj na myśli artykuły zamieszczone w „Dzienniku Bałtyckim” z 30 I 1968 r. oraz w „Ilustrowanym Kurierze Polskim” z 21—22 I 1968 r., omawiające czwarty zeszyt popularno-naukowej serii Gdańskiego Towarzystwa Naukowego pt. *Pomorze Gdańskie*. W zeszycie tym znajdują się trzy artykuły językoznawcze: Bogusława Moronia o dialekcie kaszubskim, Huberta Górnowicza o dialekcie kociewskim i malborskim oraz Bogusława Krei o zniemczonych formach nazwisk polskich na Pomorzu. W tym ostatnim autor pokazuje, w jaki sposób Niemcy germanizowali nazwiska polskie. Takie np. nazwiska, jak *Bąk*, *Wilczek*, *Wieczorek* Niemcy przerabiali na *Bonk* lub *Bong*, *Völzke*, *Wezerke* itd.

•

Ważnym wydarzeniem w ruchu wydawniczym jest ukazanie się *Wielkiego słownika polsko-rosyjskiego* w opracowaniu Dymitra Hessena i Ryszarda Stypuły (Wiedza Powszechna, Sowietkaja Encykłopedija, Moskwa—Warszawa 1967, s. 1344, cena 180 zł). O dziele tym piszą Irena i Bohdan Galsterowie w „Nowych książkach” z 15 XII 1967 r. Jest to najobszerniejszy dotychczas słownik polsko-rosyjski. Zawiera on około 75 000 haseł. Jest on przeznaczony dla tłumaczy, nauczycieli, naukowców, lektorów, dziennikarzy, a zwłaszcza dla studentów studiujących filologię rosyjską w Polsce oraz studentów studiujących filologię polską w Związku Radzieckim. Autorzy recenzji zupełnie słusznie bardzo wysoko oceniają omawiane dzieło. Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że *Wielki słownik polsko-rosyjski* ukazał się jako wspólne przedsięwzięcie polskiego wydawnictwa Wiedza Powszechna oraz radzieckiego wydawnictwa Sowietkaja Encykłopedija, będące jednym z przejawów współpracy kulturalnej i naukowej obu krajów.

•

„Głos Koszaliński” z dnia 6—7 I 1968 r. oraz „Gazeta Robotnicza” z dnia 6—7 I 1968 r. zamieszczają artykuł pióra A. H. pt. *Nowinkarstwo i tradycja*. Autorowi chodzi o neologizmy wyrazowe wprowadzane do współczesnego języka polskiego. Wywody swoje autor kończy następującym stwierdzeniem:

Oświadczam wszem wobec publicznie: gdyby nawet podomek wylazł z metki i stał się wdziakiem ogólnopolskim — ja i tak będę chodził w szlafroku. A jeśli kiedykolwiek napisze słowo India — to niech mi się natychmiast moja maszyna do pisania (...) w drzazgi rozleci!”

Cytujemy fragment wypowiedzi pana A.W. po to, by wykazać, że jego postawa wobec języka jest całkiem niewłaściwa. Zjawiska językowe trzeba przede wszystkim rozumieć lub przynajmniej chcieć zrozumieć. Nie można z uporem i bezkrytycznie opowiadać się za takimi germanizmami w języku polskim, jak *szlafrok* lub występować przeciwko nowym formom fleksyjnym. O zjawiskach językowych

można i należy dyskutować, ale dyskusja powinna być prowadzona w atmosferze rozwagi, spokoju i odpowiedzialności, w przeciwnym bowiem razie przynosi ona więcej szkody niż pożytku.

Bardzo ważną zarówno z punktu widzenia językoznawczego, jak i politycznego sprawę porusza „Życie Warszawy” z dnia 18 I 1968 r. w artykule pt. *Powołanie międzynarodowej komisji ONZ*. Chodzi tu o powołanie komisji ONZ, zajmującej się ujednoczeniem nazw geograficznych. Polska jest bardzo zainteresowana pracami tej komisji. Zależy nam na tym, by we wszystkich światowych wydawnictwach pojawiały się polskie nazwy tych miejscowości, które leżą na obszarze państwa polskiego. Dotyczy to zwłaszcza polskich Ziemi Zachodnich i Północnych.

„Kurier Polski” z dnia 22 I 1968 r. poinformował czytelników o tym, że Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zatwierdziło program nauczania esperanta w szkołach podstawowych i średnich. Będzie to przedmiot prowadzony w ramach zajęć pozalekcyjnych. Obecnie są już podjęte przez Polski Związek Esperantystów prace nad przygotowaniem podręczników i słowników z tego zakresu. Informacja ta niewątpliwie bardzo ucieszy szerokie u nas kręgi sympatyków i miłośników tego języka.

„Słowo Powszechne” z dnia 17 I 1968 r. w artykule pt. *Dlaczego ceper?* zajmuje się pochodzeniem wymienionego w tytule słowa. Znaczenie wyrazu *ceper* jest jasne. W ten sposób nazywają górale podhalańscy wszystkich turystów:

... i tych — jak pisze autor artykułu — wólczących się z plecakami, i tych jeżdżących na nartach, i tych opalających się na Gubałówce.

Nazwa — jak sądzi autor — pochodzi stąd, że jeden z inżynierów, kierujących pod koniec ubiegłego wieku budową kolei od Zakopanego, nazywał się *Ceper*. O zatrudnionych przy tej budowie robotnikach kolejowych miejscowa ludność góralska mówiła *ci od Cepera*. Z czasem wyrażenie uległo skróceniu i *ceper* zaczął oznaczać w sposób nieco pogardliwy każdego obcego przybysza-turystę. Jeśli rzeczywiście istniał i był zatrudniony przy budowie na kierowniczym stanowisku człowiek nazywający się *Ceper*, to teza ta ma cechy prawdopodobieństwa.

Całkiem inne źródło pochodzenia omawianego wyrazu podaje *Słownik języka polskiego* pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego (tom I, s. 815), gdzie czytamy: „*ceper* (...) *reg. podhal.* «lekceważąco o człowieku pochodzącym z okolic nizinnych (w przeciwieństwie do górala)»; (...) *wsch.-słowac.* *ceper* = *teraz*; *tak nazywali górale robotników słowackich używających tej formy*”.

Na zakończenie fragmenty listów i pism instytucji zamieszczone w „Głosie Koszalińskim” z dnia 6—1 I 1968 r.:

„Dyrektor zmusza do szybkiego dokonania remanentu, co prowadzi do powierzchownego spięcia”. „Z początkiem listopada obywatel w oczach trzech osób przestał figurować jako fachowiec”. „Jakie są stawki płacy dla traktorzysty ciągnącego za sobą ciągnik wraz z plugiem”. „Wyrok został uchylony na skutek rewizji obrońcy, który wniósł rewizję w kierunku uniewinnienia”. „Opróżnianie pojemników ze śmieci oraz dołów kloacalnych leży całkowicie w gestii «Referatu Gospodarki Komunalnej»”.

Zamieszczanie z komentarzem satyrycznym w prasie takich fragmentów jest w pełni uzasadnione.

M. Sz.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Żórowno, Żurawno

Otrzymałem list od uczennic klasy II Technikum Chemicznego w Piasztowie z czterdziestoma dziewięcioma podpisami, co świadczy o tym, że poruszonym w liście tematem żywo się interesuje cała klasa. Korespondentkom chodzi o to, czy nazwę miejscowości *Żórawno* powinno się pisać przez *ó* kreskowane czy przez *u*; w miarę jak wzrastały ich zainteresowania tą kwestią, wzrastały również wiążące się z nią trudności. W książkach, które korespondentki wyszukały w czytelni młodzieżowej przy ul. Koszykowej w Warszawie, a mianowicie w „Małej Encyklopedii Powszechnej”, w „Dziejach literatury polskiej w zarysie” i w „Słowniku etymologicznym” Aleksandra Brücknera *Żurawno* pisane jest przez *u*, w niektórych natomiast podręcznikach historii literatury polskiej, jak na przykład Chmielnickiego i Kossowskiej, Gabriela Korbuta, a także w książce „Pisarze polscy” Zdzisława Dębickiego i dodają od siebie w „Historii literatury niepodległej Polski” Ignacego Chrzanowskiego nazwa *Żórawno* jest pisana przez *ó*. Korespondentki, które się odznaczają, jak widać, chwalebna inicjatywą w poszukiwaniach rozstrzygnięcia interesującej je kwestii.

Sądzę, że pisownia przez *ó* musi się tłumaczyć związkiem zachodzącym między nazwą *Żórawno* a nazwiskiem *Żórawińskich*, z których pochodziła matka urodzonego w Żórawnie Mikołaja Reja. Przypuszczenie jest oczywiście słuszne. Wyraz *żuraw* do roku 1936 był pisany przez *ó*: w roku tym uchwałą Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademii Umiejętności zastąpiono *ó* przez *u* w kilku wyrazach, w których ta samogłoska jest niewymienna, jak *chrust*, *bruzda*, no i ten *żuraw*. Niewymienne *ó* jest co prawda i w niektórych innych wyrazach, jak na przykład w wyrazie *góra*, *próżny* ale tych innych zmiana nie objęła. Tradycja dopuszcza i sankcjonuje rozbieżności w pisowni rzeczowników pospolitych imion własnych, ściślej nazwisk; w nazwiskach utrzymują się sposoby pisania w ogóle już poniechane i zastąpione innymi, nowszymi: litery *y* nie piszemy w ogóle po samogłoskach, ale używają jej nosiciele nazwisk (przynajmniej niektórzy) *Zamoyski*, *Porayski*, *Rayski*. W niektórych wypadkach *u* zamiast dawnego *ó* dostało się i do nazwisk; nazwisko *Ślusarski* bywało dawniej pisane przez *ó*, tak samo jak rzeczownik pospolity *ślósarz* (z niemieckiego *Schlosser*). W książce telefonicznej warszawskiej z roku 1966—67 znajdujemy 13 pozycji z nazwiskiem *Żórawski* pisanych

przez ó, 24 — z tymże nazwiskiem przez u. Tym, którzy w swoim nazwisku zachowali dawną pisownię, trudno to mieć za złe, przysługuje im to prawo, tym bardziej że względy właśnie prawne przemawiają za tym, żeby ciągłość formy nazwiska w dokumentach nie była naruszana. Niektórzy potomkowie Kazimierza Pułaskiego zaczęli kiedyś pisać to nazwisko z literą *w* przed końcówką *-ski*, która to litera była etymologicznie nie uzasadniona, bo podstawą nazwiska nie jest nazwa Puławy, tylko nazwa wsi podlaskiej *Polazie*. Gdy ogłoszono, że po Kazimierzu Pułaskim pozostał w Ameryce spadek, spośród pretendentów do jego otrzymania zostali wyłączeni ci, którzy się pisali *Puławscy* z literą *w*: różnica w pisowni nazwiska spadkodawcy i ewentualnych spadkobiorców stanowiła szkopuł prawny wystarczający do ich wyeliminowania. Lepiej było do pisowni nazwiska nie wprowadzać zmian. Konserwatyzm w pisowni nazwisk jest uzasadniony. Sprawa nie jest równie wyraźna, jeżeli chodzi o pisownię nazw miejscowych. Zasadniczo uważam, że i one nie powinny podlegać zmianom wprowadzanym do pisowni rzeczowników pospolitych, między innymi dlatego, że względy prawne; w tym wypadku mogą wchodzić w grę. Co do *Żórawna* rzecz się przedstawia tak. W wydanej w Warszawie w roku 1868 „Encyklopedii Powszechnej” nazwa *Żórawno* napisana jest przez ó, w wydawnictwach jednak późniejszych, jak „Słownik Geograficzny Ziemi Polskich” — z roku 1895, jak Edwarda Maliszewskiego i Bolesława Olszewicza, „Podręczny Słownik geograficzny” z roku 1927, jak wreszcie wydany o kilka lat później Bystrzyckiego „Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej”, podane jest *Żurawno* przez u (za dotarcie do wymienionych pozycji bibliograficznych dziękuję dr Janinie Wójtowicz). Brückner w swoim „Słowniku Etymologicznym” umieszcza *Żurawno* z literą *u*, ale z uwagą: „z mylnym *u*”. Widocznie uważał, że forma z *u* jest już przyjęta i utrwalona, więc ją z niewłaściwym sobie konformizmem uwzględnił, dodając tylko swój krytyczny komentarz. Czy takim samym konformizmem w stosunku do pisowni *Żurawno* — przez *u* — mielibyśmy i dziś się kierować? Myślę, że mamy prawo moralne powrócić do dawnej tradycji pisania nazwy *Żórawno* przez ó z tych względów, o których przed chwilą mówiłem. Fakt, że *Żórawno* znajduje się obecnie na obszarze Ukrainy Radzieckiej, sprawy nie komplikuje, poniekąd nawet przeciwnie, bo względy administracyjno-państwowe już z naszej strony o pisowni nazwy tej miejscowości nie rozstrzygają, a nie musimy dziś traktować nazwy jako nowej, transliterowanej z napisu ukraińskiego, który to wzgląd mógłby przemawiać za pisownią przez *u*. Jeżeli nazwę *Żórawno* wymienia się dziś w szkole, to w związku z faktem historycznym nas obchodzącym, a mianowicie w związku z tym, że w *Żórawnie* urodził się Rej — najprościej więc pisać tę nazwę tak samo przez ó, jak wiążące się z nią nazwisko *Żórawińskich*. Całej klasie interesującej się *Żórawnem* życzę pomyślności w nauce i wytrwałości w pracy nad językiem polskim.

Kwasić czy kisić

Ob. Jadwiga Osińska, adiunkt Instytutu Przemysłu Fermentacyjnego prosi o wypowiedź co do używanych w przemyśle spożywczym nazw produktów: *kiszona kapusta*, *kiszone ogórki*. Terminów *kisić*, *kiszenie* używają niektórzy specjaliści, wśród nich autorka listu w swych dotychczasowych pracach. Polski Komitet Normalizacyjny natomiast stosuje termin *kwaszenie*, a w takim razie wypadaloby używać terminu *kwasonki*, a nie *kiszonki*.

O kwestii tej pisałam w książce „O kulturę słowa” na s. 291—292. Stwierdziłam, że ponieważ wyrażenia *kwasonne ogórki* i *kiszone ogórki* znaczą to samo, więc jedno z nich jest zbędne i lepiej dokonać między nimi wyboru. Czasowniki *kisić* i *kwasić* są odmianami fonetycznymi wywodzącymi się z jednego rdzenia. Stosunek między tymi formami jest taki sam jak między *kipieć* a *kwapić się*. Formy *kisić*, *kisnąć* należą do tych, których „potencjał życiowy” raczej słabnie, są one używane w języku potocznym coraz rzadziej. Nasuwałby się więc wniosek, żeby dać pierwszeństwo formie *kwasonka*. Ale to jest tylko refleksja ogólna; nie wiem, czy w terminologii przemysłu fermentacyjnego nie zarysowują się jakieś różnice znaczeniowe między formami *kisić* a *kwasić*, które w języku ogólnym są jednoznaczne: obie znaczą «wykonywać czynności powodujące w niektórych artykułach spożywczych proces fermentacji zakwaszającej, kwaśnej». Taką definicję podaliśmy w naszym nowym „Słowniku Języka Polskiego” pod hasłem *kwasić* ilustrując sposoby używania tego czasownika cytataми z Iwaszkiewicza („parę kwaszonych ogórków”), Boguszewskiej („kwaszą kapustę na zimę”). Staffa, Henryka Rzewuskiego („zjadł (...) misę kapusty kwaszonej”). Hasła *kisić* nie definiowaliśmy szczegółowo, objaśniliśmy je za pomocą form «kwasić, zakwaszać»: a zrobiliśmy tak dlatego, że właściwą definicję analityczną dajemy przy tym wyrazie, który jest bardziej rozpowszechniony w mowie potocznej, zależy nam bowiem na tym, żeby były możliwe najmniejsze rozdzwieki, rozbieżności między językiem potocznym a terminologią specjalną, żeby te dwie odmiany języka jak najbardziej do siebie zbliżyć.

Ogórki konserwowe, ogórki konserwowane

Drugie pytanie tej samej korespondentki: czy uzasadnione jest następujące różnicowanie wyrażen *ogórki konserwowe* — *ogórki konserwowane* pod względem tego, co one mają znaczyć: *ogórki konserwowe* to surowiec przeznaczony do produkcji konserw, *ogórki konserwowane* to produkt otrzymany z ogórków konserwowych.

Muszę powtórzyć to, co powiedziałem przed chwilą w związku z czasownikami *kisić* i *kwasić*: różnice między znaczeniami form językowych zarysowują się i utrwalają w określonych warunkach środowiskowych; te różnice nie tkwią *a priori* w samych formach, tylko są produktem historii tych form stosowanych w różnych okolicznościach. Weźmy na przykład wyrażenia *ognisko domowe*, *rozrywki umysłowe*, *góra lodowa*. W każdym z tych wyrażen pewien rzeczownik jest określony za pomocą przymiotnika na *-owy*; forma przymiotnikowa *domowe* określa ognisko jako pozostające w pewnym stosunku do domu, forma *umysłowe* — określa *rozrywki* jako pozostające w pewnym stosunku do umysłu, mające związek z umysłem, forma *lodowa* określa górę jako pozostającą w pewnym stosunku do lodu, jako będącą z lodu. We wszystkich trzech wyrażeniach narzędziem, za pomocą którego oznaczane są stosunki jednych rzeczy do drugich jest przyrostek *-owy*; żeby zrozumieć funkcję przyrostka *-owy*, trzeba badać połączenia wyrazowe, w których bywają używane przymiotniki na *-owy*, i zastanawiać się nad tym, o jaki stosunek między rzeczownikiem określanym a określającym go przymiotnikiem chodzi w każdym połączeniu wyrazowym, w każdym konkretnym wypadku. W używaniu przymiotników na *-owy* jest dużo luzu; przymiotnik *konserwowy* może mieć różne znaczenia w zależności od tego, jakiej rzeczy ma być określeniem, dlatego też w naszym nowym „Słowniku” pod hasłem *konserwowy* nie podaliśmy analityczno-rzeczowej definicji: za dużo typów stosunków między rzeczami trzeba by było wymieniać. Napisaliśmy tylko: przymiotnik od rzeczownika *konserwy*. W wyrażeniu „puszka konserwowa” przymiotnik *konserwowa* określa taką puszkę, w której mają być przechowywane *konserwy*, w innych połączeniach ten sam przymiotnik ma znaczenia inne. Z drugiego tomu „Kalendarza Przemysłu Spożywczego” (wydanego w roku 1954) przytoczyliśmy następujące objaśnienie: „Nazwę konserw warzywnych tworzy się przez umieszczenie nazwy użytego warzywa przed przymiotnikiem „konserwowy”, np. ogórki konserwowe, fasolka konserwowa, szparagi konserwowe i tym podobne”. Z tego by wynikało, że wyrażenie *ogórki konserwowe* jest usankcjonowane przez zwyczaj środowiskowy i poinformowany o tym językoznawca może tylko przyjąć to do wiadomości, bo w samym przyrostku *-owy* nie ma takich ukrytych sił, które by mogły wyznaczać sposoby używania przymiotników na *-owy* w ich wszelkich możliwych zastosowaniach. Ze stanowiska poprawności językowej wyrażeniu *ogórki konserwowe* nic nie można zarzucić, kwestia zaś tego, na czym ma polegać różnica między *ogórkami konserwowymi* a *ogórkami konserwowanymi* należy do kompetencji pracowników przemysłu fermentacyjnego. Współpraca między techniką a humanistyką jest rzeczą ważną, dlatego też należy wyraźnie zdawać sobie sprawę z zakresów obustronnej kompetencji.

Grad

Ob. Celina Musiał z Zielonej Góry prosi o rozsądzenie sporu, który powstał w związku z pisownią wyrazu określającego małe występy i chropowatości powstające na szwach odlewów i częściach kutych. w nowym „Słowniku” pod moją redakcją przytoczony jest w tym znaczeniu jako termin techniczny wyraz *grad*, ale w „Ilustrowanym słowniku technicznym dla wszystkich” podano, jak pisze korespondentka, termin „grat” i to z wykrzyknikiem, wobec czego nie ma ona pewności, której formy należy używać.

List jest napisany tonem poważnym i jest chyba autentycznym, chociaż dziwnym, świadectwem nieporadności w korzystaniu ze słowników. Wykrzyknik umieszczony w słowniku jest ostrzeżeniem, że opatrzonego nim wyrazu używać nie należy, a nie zachętą do jego używania, jak zdaje się rozumiała korespondentka (bo pisze, że podano termin — „i to z wykrzyknikiem”).

Wymowa ł

Dzięki listowi Ob. J. F., stałego słuchacza z Tarnowa, przestała mnie intrygować pewna sprawa, która mnie przez czas pewien intrygowała i o której kilkakrotnie wspominałem w audycjach poradnikowych. Mianowicie są osoby, według których w przemówieniach radiowych często się słyszy spółgłoskę *l* zamiast *ł*. Korespondent przytacza wiele zanotowanych przez siebie przykładów takiej wymowy, którą między innymi przypisuje mnie.

Nie mam wątpliwości co do tego, że zachodzi nieporozumienie. Kiedyś przed wojną Kaden-Bandrowski, który się chętnie chwalił tym, że dobrze wymawia *ł*, w artykule na tematy fonetyczne, całkowicie mu zresztą obce, wzywał mnie do rywalizacji na punkcie wymówienia zdania „tłuste masło z półki spadło” — na nie słyszanego, jeżeli tak można powiedzieć, — bo nigdy mnie mówiącego nie słyszał. Znajomi, którym zdarzyło się słyszeć, jak wymawiam *ł*, ostrzegli Kadena i do rozgrywki nie doszło, ale mam dowód — oprócz tego, co sam wiem o swojej wymowie — że mego *ł* ludzie nie słyszą jak *l*. Tak samo i w innych wypadkach słyszenie przez korespondenta *ł* jako *l* musi polegać na wadliwości nie wymowy, ale odbioru słuchowego, może zależnego od pośrednictwa radia; w każdym razie nie ma to związku z historią fonetyki polskiej.

Mielec — mielczanin

Ob. Tadeusz Lubaska z Mielca uważa, że mieszkańca tego miasteczka należy nazywać *mieleczaninem*, a nie *mielczaninem*, której to formy od 1950 r. używają Nowiny Rzeszowskie. Według korespondenta *mielecza-*

nami można by było nazwać mieszkańców miasta w wypadku, gdyby nazwa jego brzmiała *Mielc*, a nie *Mielec*.

Refleksja jest rzeczą dobrą, ale w używaniu form językowych trzeba często kierować się odruchem; rozumując przez analogię można byłoby dojść do wniosku, że forma dopełniacza *Mielca* byłaby właściwa, gdyby forma mianownika brzmiała *Mielc*, a nie *Mielec*, do tej zaś formy należałoby dorabiać dopełniacz *Mieleca* zamiast *Mielca*. Ale myślę, że korespondent z tym by się nie zgodził. Formy pochodne rzeczowników tworzone są od tematów wyrazowych, te zaś występują w dopełniaczu: mieszkańca Sulejówka można nazwać *sulejówczaninem* opierając się na formie dopełniacza, w której ruchome *e* występujące w mianowniku *Sulejówek* zanika. Podobnie nazwę mieszkańca *Mielca* tworzymy od tej formy dopełniaczowej, a nie od mianownika *Mielec*.

Bober — Bobra

Ob. Maria Beszczyńska z Miastka w województwie koszalińskim prosi o wyjaśnienie, jak się odmienia nazwisko *Bober*; czy w drugim przypadku będzie *Bobra* czy *Bobera*. Korespondentka uważa, że nazwiska mające formę rzeczowników pospolitych, odmieniają się tak jak te rzeczowniki, skąd by wynikało, że nazwisko *Bober* będzie brzmiało w dopełniaczu *Bobra* nie *Bobera*; poeta pisał list do panny *Bobrówny*, nie do *Boberówny*.

Te uwagi są słuszne. W niektórych jednak wypadkach nosiciele nazwisk omawianego typu wolą nadawać im formy odmiany inne niż te, które są właściwe odmianie rzeczowników pospolitych. Znam kogoś noszącego nazwisko *Bober*: on sam używa formy dopełniacza *Bobera* i ten sposób odmiany przyjął się w jego otoczeniu. Kwestia gramatyczna zaczyna się stawać trochę kwestią towarzyską: odczuwa się pewien skrępowanie, gdy się ma czyjeś nazwisko traktować inaczej niż je traktuje jego nosiciel, któremu w tym zakresie przysługują pewne prawa. To samo może dotyczyć takich nazwisk jak *Gołąb*, *Niemen*, których nosiciele używają w dopełniaczu form *Gołąba*, *Niemen*. Należałoby przekonywać, że tych innowacji do odmiany wyrazów polskich wprowadzać nie warto. Zwłaszcza rażące są formy *Dudeka*, *Kupieca* zamiast *Dudka*, *Kupca*. Co prawda można zrozumieć, że osoba której mąż ma nazwisko *Kupiec*, woli żeby mówiono o niej pani *Kupiecowa* niż pani *Kupcowa*, bo forma *Kupcowa* bezpośrednio się kojarzy ze znaczeniem handlarki albo tej, której mąż jest kupcem z zawodu, a nie nosicielem nazwiska *Kupiec*. Lepiej by było w tym wypadku zachowywać nie zmienioną formę nazwiska męża, nie dodając do niej przyrostków *-owa* czy też *-ówna*. Nieodmiennej formy żeńskiej użyła Zofia Nałkowska w tytule powieści „Romans Teresy Henert” i ten tytuł nikogo chyba nie razi.

W. D.

Kwartalnik Neofilologiczny

Komitet Neofilologiczny PAN

Kwartalnik. Prenumerata roczna 80 zł. Redakcja: Warszawa,
Pałac Kultury i Nauki, PAN, Wydz. I, pok. 1921,
tel. 20-09-11, w. 2139.

Publikuje wyniki badań językoznawczych i historyczno-literackich w zakresie komparatystyki, filologii romańskiej, angielskiej i germańskiej. Zawiera bogaty dział recenzji i przeglądów wydawnictw książkowych i periodycznych. Przynosi sprawozdania z ważniejszych kongresów międzynarodowych oraz charakterystyki badań przeprowadzonych za granicą. W dotychczas wydanych zeszytach ukazały się m.in. artykuły o twórczości Rabelaise'go, Szekspira, Tassa, Heinego, Flauberta, Ibsena, H. i T. Mannów, Shawa, Conrada Apollinaire'a, T. S. Eliota, Camusa, Peguy'ego. Oprócz autorów polskich prac zamieszczali: P. Arnaud (Paryż), Ch. V. Aubrun (Paryż), J. Baines (Londyn), M. A. Borodina (Lenin-grad), M. C. Bradbrock (Cambridge), R. Curle (West Coker, Somerset), H. Ehret (Paryż), N. Minissi (Neapol), All. Nicol (Birmingham), A. Schlösser (Berlin), I. Vidan (Sarajewo). Czasopismo przeznaczone dla romanistów, anglistów, germanistów, polonistów, studentów filologii i neofilologii, dla wykładowców języków zachodnioeuropejskich jak również dla historyków literatury, krytyków i tłumaczy.

Artykuły drukowane w języku polskim lub w językach obcych.

POLSKA AKADEMIA NAUK
SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1391, obejmuje litery H—K,	zł 220,—
Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (<i>do nieć</i>)	zł 220,—
Tom V, str. 1265 + nlb, obejmuje lit. Nie—O w subskr.	zł 88,—
Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P—Prę w subskr.	zł 88,—
Tom VII, str. 1499, obejmuje lit. Pri—R w subskr.	zł 88,—
Tom VIII, str. 1370, obejmuje lit. S—Ś w subskr.	zł 88,—
Tom IX, str. 1484, obejmuje lit. T—Wyf. w subskr.	zł 88,—

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT. „PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena prenumeraty rocznej zł 60,—
półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 32, konto PKO nr 1-6-100.020.
2. Oddziały i Delegatury „Ruchu”.
3. Urzędy pocztowe i listonosze.
4. Księgarnie „Domu Książki”.

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wronia 23 (tel. 20-46-88) konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę jest o 40% wyższy.

Wszystkie instytucje państwowe i społeczne zamawiają wyłącznie za pośrednictwem oddziałów i delegatur „Ruch”.

Czasopismo Poradnik Językowy można nabywać we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w następujących księgarniach naukowych PP Domu Książki:

Białystok, ul. Lipowa 43
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka
111/113
Katowice, ul. Warszawska 11
Kraków, ul. Podwale 6
Koszalin, ul. Zwycięstwa 20
Lublin, ul. Krakowskie Przed-
mieście 68
Łódź, ul. Piotrkowska 102a

Olsztyn, Plac Wolności 2/3
Opole, Rynek 19/20
Poznań, ul. Armii Czerwonej 69
Szczecin, ul. Jedności Narodowej 5
Toruń, Rynek Staromiejski 30
Wrocław, ul. Kuźnicza 42
Warszawa, ul. Krakowskie Przed-
mieście 7

Archiwalne egzemplarze można nabywać także w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII OM.

**TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIĄ REGULARNE OTRZYMYWANIE
CZASOPISMA**